Nr. 160. We Lwowie — Wtorek dnia 11. Czerwca 1895. Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera)

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**. A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 16 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zmiana w gabinecie tureckim.

Lwów dnia 10. czerwca.

W chwili, kiedy we Wiedniu układano mowę tronową na otwarcie delegacyj, która tak świetny stawia horoskop stosunkom europejskim, rozwijała się w Konstantynopolu sprawa armeńska, dlatego niebezpieczna, że jest zagadkową, że nikt zrozumieć nie może, w jakim celu podniosła ją i przeprowadza Anglia, ta sama, której hasłem świętem była przez długie lata ochrona Turcyi; a podniosła i przeprowadza pospołu z Rosyą i Francyą, swymi wrogami, pomimo tego, że oba te mocarstwa raz po raz zapędy jej w tej sprawie krzyżowały. Memoryał wystosowany przez trzy te mocarstwa do Porty pod dniem 11. maja, a obecnie w *Timesie* ogłoszony, polega na suppozycyi, że Porta rządzić nie jest w stanie, że rządy jej — w sześciu wilajetach — należy wziąć pod kuratelę, a to znaczy, że Turcya nie może być państwem niepodległem. Coby Anglia skorzystała na tem, gdyby Porta punktacye memoryału przyjęła, domyślać się niepodobna i byłaby to owszem tylko woda na młyn Rosyi.

Memoryał ów nie jest formalną notą; ambasadorowie wręczając ją wielkiemu wezyrowi, dodawali objaśnienia ustnie; wszelako prasa angielska tak występuje, jak gdyby memoryał ten był już ultimatem. Prasa francuska i angielska dość obojętnie sprawę traktuje, a raczej niechętnie, podejrzywając, że Anglii chodzi ostatecznie o jakieś targi co do Egiptu — którymby Rosya a zwłaszcza Francya musiała być stanowczo przeciwną. Rzecz zastanowienia godna, że o mocarstwach trójprzymierza w dotychczasowym przebiegu sprawy armeńskiej zgoła nic nie słychać; co myślą o niej Austrya, Niemcy i Włochy, i czyli co czynić zamierzają, nikt nie mówi, bo zapewne powiedzieć nie umie. Wszelako jak z *Pester Llyojda* widzimy, delegacya węgierska przyprze hr. Gołuchowskiego w tej sprawie do muru, przedstawiając dalszy jej przebieg, któryby się ewentualnie musiał odbić na państwach bałkańskich, jako wielce drażliwy dla monarchii. Jeżeli hr. Gołuchowski nie zasłoni się okolicznością, używaną często przez dyplomatów, że „w obecnym stanie sprawy“ niepodobna dać wyjaśnień, to może się świat dowie, jak właściwie rzecz stoi.

Memoryał zawiera 12 punktów, ale rdzeń memoryału spoczywa w motywach dołączonych. Tak np. żąda ten memoryał, aby nominacye gubernatorów sześciu, objętych memoryałem, prowincyj (wilajetów Erzerum, Bitlis, Siwas, Wan, Mamuret-ul-Aris i Diarbekir) były półurzędowo przedkładane mocarstwom, które miałyby prawo remonstracyi. Nadto mianowani gubernatorowie przed upływem 5 lat nie mogą być usuwani, chyba za wyrokiem prawomocnym z powodu czynów nielegalnych. Dalej prezesa komisyi, mającej czuwać nad przeprowadzeniem reform, mianuje sułtan, ale zatwierdzają go mocarstwa; i prezes ten jest przełożonym gubernatorów owych 6 prowincyj. Memoryał zresztą dyktuje całkowity plan reorganizacyi administracyjnej w tych prowincyach. Memoryał każe nadto Kurdów rozbroić a Kurdów koczujących nadto zmuszać do osiedlania się — czego nikt z Kurdami nie dokaże, dopóki kto tamtejszych gór dzikich w równiny nie zamieni, albo wojny z nimi, jak carat z Czerkiesami nie przeprowadzi. Inaczej już wyglądają żądania memoryału co do równouprawnienia chrześcijan z muzułmanami w każdym urzędzie, sądzie i żandarmeryi; te żądania są słuszne.

O ile wiadomo, Porta uznaje potrzebę reform, ale chce, aby objęto niemi wszystkie wilajety państwa, nie same tylko sześć w meryale wymienione, tj. aby nie było żadnej specyalnej reformy armeńskiej, ale powszechna na całe państwo reforma.

Z Londynu donoszą pod d. 8 bm.: „Odpowiedź Porty na memoryał trzech mocarstw ma brzmieć odmownie, powołując się na monarszą udzielność sułtana, tudzież na traktaty, niedozwalające mięszania się w wewnętrzne sprawy Turcyi. Zresztą zapowiada Porta reformy z własnej inicyatywy, między innemi także ustanowienie specyalnej komisyi dozorczej przy Porcie dla spraw armeńskich. Na poniedziałkowej konferencyi ambasadorów zakomunikowano (kto?) ogólną treść tej noty i wywarła ona wrażenie niepomyślne. Ambasadorowie Anglii, Francyi i Rosyi wyczekują teraz instrukcyi. Podobno mocarstwa nie są skłonne do ustępstw, zwłaszcza gdy, jak podnoszą, Anglia, aby uzyskać porozumienie z Rosyą, już poprzód żądania swoje okroiła i propozycye memoryału jako *minimum* uważa. Wątpliwem jest przeto, iżby Porta na scysyę pomiędzy mocarstwami liczyć mogła. Na każdy sposób jest położenie poniekąd napięte.“

Wiadomość ta mówi, że na konferencyi ambasadorów tylko ogólną treść noty zakomunikowano — dlaczego nie zakomunikowano całej, jeżeli jaka istnieje? I dlaczego telegram ten powiada, że położenie jest „poniekąd“ napięte? Czyżby to było wskazówka, że przecie rzecz ta nie od samych tylko trzech mocarstw ostatecznie zależy, że mają tu jeszcze do mówienia Austrya, Niemcy i wreszcie Włochy.

Tymczasem — po fakcie tak ważnym, jak doręczenie noty — nastąpiła zmiana w gabinecie tureckim. Wielki wezyr Dżewad basza, który jak wiemy, kilka dni temu został z okazyi bajramu odszczególniony przez sułtana, otrzymał dymisyę, a na jego miejsce mianowany został Said basza (dla odróżnienia od innego Saida baszy, zwany małym), który już od grudnia 1882 do jesieni 1885 tę godność piastował; a ministrem spraw zagranicznych został Turchan basza, były ambasador w Rzymie i Madrycie.

Nowy wezyr jest człowiekiem wykształconym, i jakkolwiek nie miał sposobności rozglądnąć się po Europie, uchodzi za męża światłego, nowoczesnym duchem przejętego. Będąc w wielkich łaskach u sułtana, umiał on przeprowadzić znaczne reformy wewnętrzne, zwłaszcza na polu finansowem i sądowem, zaprowadzając między innemi instytucyę prokuratoryj; a reformy te ia rozmaitych polach umiał przeprowadzić śród najtrudniejszych okoliczności. Nominacya jego dowodzi, że sułtan na seryo myśli o reformach wewnętrznych w myśl doręczonej mocarstwom noty. Czy będzie bardziej uległym dla Anglii niż Dżewad basza, to się okaże. Turcy zapewniają, że ktokolwiek będzie wielkim wezyrem, żaden nie pozwoli ubliżyć udzielnym prawom sułtana, zwłaszcza gdy mocarstwa nie mają prawa mieszać się do wewnętrznych spraw Turcyi; tej zasadzie także Said basza się nie sprzeniewierzy.

Said basza jeszcze nie ma lat 60. Począł jako wicegubernator Syryi, podczas niepokojów w lecie r. 1860, gdy na Libanie i w Damaszku tysiące chrześcijan wycięto. Następnie był gubernatorem Archipelagu i Cypru. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej był gubernatorem Tulczy i Tirnowy, i w jesieni objął, chociaż nigdy nie służył wojskowo, dowództwo korpusu w okolicy Osman-Bazaru, pobił nawet kilkakroć Rosyan, ale wobec przewagi cofnąć się musiał. Po wojnie jako sekretarz przyboczny sułtana Abdul Hamida, należał do komisyi reformowej; w czerwcu 1879 mianowany pierwszym ministrem, został na żądanie Anglii usunięty, ale w r. 1882 szczególnie łaskawym reskryptem sułtańskim mianowany wielkim wezyrem.

W sprawie konkursu

na budowę nowego gmachu teatralnego we Lwowie.

Lwów d. 10 czerwca.

W *Kuryerze Lwowskim* pojawił się artykuł, pochodzący — jak redakcya zaznacza — nie od niej, głos własny rezerwuje bowiem sobie na później, ale z „gron fachowych“ o kwestyi konkursu na budowę nowego teatru we Lwowie. Autor, czyli raczej autorowie, roztrząsają w nim mianowicie pytanie, czy konkurs, który ma być rozpisanym na dostarczenie planów technicznych przyszłego naszego gmachu teatralnego, ma być międzynarodowym, albo też czy należałoby ograniczyć go tylko do grona architektów swojskich? Atakują oni przytem *Gazetę Narodową*, która jak wiadomo w dwóch artykułach dowodziła, iż konkurs powinien być międzynarodowym. Uważamy przeto za obowiązek nasz honorowy, użyczyć miejsca tej odpowiedzi, ażeby każdy nieuprzedzony czytelnik mógł sam wyrobić sobie zdanie o tem, po czyjej stronie jest słuszność: czy po naszej, gdy domagamy się na plany budynku teatralnego konkursu międzynarodowego, czy też po stronie pp. architektów, przemawiających *pro domo sua?* Piszą oni mianowicie:

„Wystawa krajowa w ubiegłym roku dowiodła, że mamy sił zawodowych, technicznych podostatkiem, wzbudziła podziw i wywołała uznanie obcych. Pracą polskich architektów szczyciła się wystawa, im też znaczna część uznania przypadła w udziale.

„Twórcy naszej wystawy, a zwłaszcza jej dyrektor, niejednokrotnie w przemowach swoich podnosili, że „sił nam nie brak, lecz brak zaufania i wiary we własne siły“. Ci, którzy te słowa wypowiedzieli, dziś czynem je stwierdzić powinni, dając tylko polskim architektom prawo brania udziału w konkursie na plany budowy gmachu teatralnego we Lwowie.

Dawniej, kiedy kraje i państwa nie miały swoich dobrych techników, ogłaszano konkursa międzynarodowe i dziś jeszcze tak postępują w Bułgaryi, Turcyi, Azyi i Afryce. W krajach tych nie ma odpowiednich sił fachowych, ale czyż my możemy iść za przykładem tych napół ucywilizowanych jeszcze ludów? We wszystkich cywilizowanych krajach Europy rozpisują dziś konkursy architektoniczne i inne techniczne tylko dla sił swojskich. W Anglii, we Francyi, w Niemczech, Włoszech, Rosyi, Węgrzech, Czechach a nawet w Japonii rozpisują dziś konkursy tylko dla swoich architektów. Tak postępują ludy, które idą naprzód, a nie cofają się w tył.

W r. 1873 ułożono w Niemczech normy dla konkursów architektonicznych. Podług tych norm we wszystkich krajach Europy i Ameryki rozpisują konkursy z wyraźnem zastrzeżeniem tylko dla sił swojskich. W Wiedniu podniesiono w ostatnich czasach myśl, ażeby konkurs rozpisywać jedynie tylko dla wiedeńskich architektów.

Powinniśmy postępować tak, jak w innych krajach dziś postępują, jeżeli chcemy mieć pretensye do kraju cywilizowanego, który posiada środki i siły dla wystarczenia sobie. „A siły te mamy, wydobyć je tylko potrzeba“.

Żądanie konkursu międzynarodowego, to zupełny brak wiary we własne siły, to cofanie się wstecz o lat kilkadziesiąt, to niechęć wyraźna dla tych postępowych prądów, które dziś tętnią we wszystkich zdrowych organizmach społecznych. Sztuka polska zajmuje zaszczytne miejsce obok dzieł sztuki innych narodów, a sztuka ta tylko na polskich opiera się siłach. Architekci polscy żądają konkursu tylko dla sił swojskich, bo mają do tego prawo takie jak obcy architekci w swoich mają krajach.

Tylko jednostki, niepojmujące należycie sprawy, obce i nieprzychylne każdej zdrowej i błyskiem prawdziwego talentu opromienionej myśli artysty i technika polskiego, — mogą żądać międzynarodowego konkursu.

Kwestyę, jakiego rodzaju ma być konkurs we Lwowie, poruszyły w pierwszym rzędzie artykuły *Gazety Narodowej*. Dotknęły one boleśnie wszystkich naszych techników, w ich też imieniu słowa te rzucamy w odpowiedzi. „Czyż jest to winą naszych architektów, że brak im doświadczenia w budowie teatrów?“ Któryż z nich budował teatry? czytamy w *Gazecie Narodowej*. Gdyby ten, co słowa te tak śmiało wypowiedział, przed ich skreśleniem zajrzał do historyi budowy teatrów, dowiedziałby się z pewnością, że w ostatnich latach Wielki teatr w Warszawie przebudowywał i ulepszał Kozłowski, teatr w Reichenbergu budował Niedzielski, a teatr w Krakowie, Zawiejski. Gmachy teatralne w Lublinie, Ciechocinku i innych naszych miastach budowali również nasi architekci. Iluż to Polaków pracowało i pracuje przy wykonaniu teatrów i różnych gmachów publicznych w Austryi, Niemczech i Francyi. Dość wymienić nazwiska Ekielskiego, Kovatsa, Bartelmusa, Borkowskiego, Ohmana, Skórzewskiego, Dziekońskiego i innych.

W końcu konkurs na plany teatru w Krakowie dowiódł, że mamy wielu zdolnych architektów, którzy doskonałe plany teatru wykonać potrafią. Widzimy więc na jakich nieprawdziwych i kruchych podstawach, opierają się zarzuty uczynione technikom naszym i jak łatwo zarzuty te zbić można.

Na szczęście, we wszystkich cywilizowanych krajach inaczej ludzie myślą i inaczej postępują. Prawie wszystkie największe i najwspanialsze gmachy w Europie wykonali architekci, którzy żadnych podobnych gmachów przedtem nie budowali, młodzi a często nawet wprzód nieznani nikomu.

A więc żaden z polskich architektów nie budował teatru, czytamy dalej, więc żaden nie może mieć wyobrażenia o nowoczesnych wymaganiach fachowo-technicznych w wewnętrznym rozkładzie i całem urządzeniu budowy dla celów teatru! Na wydziale architektury w politechnice lwowskiej od lat kilku, rok rocznie słuchacze ostatniego kursu projektują i wykonują plany gmachów teatralnych, zastosowane do najnowszych wymagań i ulepszeń i zdają egzamina w tym zakresie. Czyż autor sądzi, że polski architekta tylko zwykły dom czynszowy wybudować jest w stanie, a o innych większych budynkach wyobrażenia nawet niema? W kraju naszym mamy dość już monumentalnych a gmachów, czy do ich wykonania sprowadzano architektów i plany z zagranicy? Rozwijając dalej myśli wypowiedziane w tych dwóch artykułach, przychodzimy do wniosku, że do wykonania monumentalnej budowy, trzeba używać jedynie tylko ludzi, którzy także gmachy już budowali. Przypuśćmy, że architekci nie są nieśmiertelni i umierają tak, jak inni ludzie; przypuśćmy dalej, że po śmierci tych, którzy monumentalne gmachy wykonali, zajdzie potrzeba budowy takich nowych gmachów. Któż je wykonać zdoła?.. Młodym oddawać budowy nie wolno; czyż mają oni praktykę? „któryż z nich budował kiedy takie gmachy?“ Biedny to kraj i biedni w nim ludzie, gdzie dziś podobne myśli i zapatrywania publicznie wypowiadane być mogą!

Czyż Karol Garnier, który wzniósł wspaniały gmach opery w Paryżu, budował już przedtem opery? Garnier liczył wtedy zaledwie dwadzieścia kilka lat i świeżo po ukończeniu akademickich studyów, z Włoch do Paryża powrócił. A przecież opera paryska, to najpiękniejszy gmach w Europie. Czy Förstel przed wybudowaniem kościoła „Votivkirche“ w Wiedniu, budował takie kościoły? Czy Wallot, który wykonał obecnie gmach parlamentu w Berlinie, budował już dziesiątki parlamentów? A przecież gmach ten uznanie i podziw dziś budzi... I takich przykładów przytoczyć można tysiące.

Doświadczenie, rutyna i praktyka, to czynniki wielkiej wagi i wielkiego znaczenia lecz one nie dają monopolu dla wykonywania wszystkich większych budowli i gmachów. Czynniki te powinny i muszą być zastosowane tam, gdzie talent często nieznany zupełnie, wybiwszy się po nad poziom, rzuca myśl nową, twórczą, świeżą“.

Na powyższe wywody odpowiemy kilku bardzo zwięzłemi uwagami:

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że najzupełniej godzimy się z autorami odpowiedzi, iż byłoby to śmieszną rzeczą, gdyby ktoś niefachowy rozprawiać zechciał o sposobie projektowania i wykonania budowy teatru. Każdy wie, że to należy do zakresu spraw, do których niefachowi nie powinni mięszać się. Lecz o tych zagadnieniach wcale nie było mowy w naszych artykułach: nam chodziło tylko o wyjaśnienie kwestyi, czy należy dopuścić do konkursu i obcych architektów z ogólnych względów, tj. ze względów stojących po za zakresem szczegółów zawodowych.

I tak np. zapytaliśmy, co począć, jeżeli natchnienie artystyczne nie dopisze naszym architektom i gmach nie uda się: czy zaszalować go i przerabiać, jak się dzieje z pomnikiem Mickiewicza w Krakowie, czy też obrócić go na inny użytek, jak ma się stać z gmachem dla szkoły przemysłowej we Lwowie, zupełnie chybionym, pomimo, że wybudowany został według planu, uwieńczonego na konkursie pierwszą nagrodą?

Na to pytanie pp. architekci nie odpowiadają — a zarzucają nam natomiast, że „tylko jednostki, nie pojmujące należycie sprawy, obce i nieprzychylne *(sic!)* każdej zdrowej i błyskiem prawdziwego talentu opromienionej myśli artysty i technika polskiego“ — mogą oświadczać się za dopuszczeniem do konkursu i obcych współkonkurentów.

Bardzo szanujemy pobudki, z których płyną przytoczone tu słowa oburzenia. Lecz zastanówmy się tylko chłodniej, bez uprzedzenia, nad ich znaczeniem. Oto niechaj autorowie artykułu umieszczonego w *Kuryerze Lwowskim* raczą odpowiedzieć nam na to tylko pytanie skromne: czy chcą, ażeby komitet sędziów, który miałby o wyniku konkursu rozstrzygać, był pobłażliwym i przez palce patrzył na dostrzeżone usterki, albo też czy uznają to za słuszne, ażeby zadanie swoje brał na seryo i nadesłane projekty osądził ze skrupulatną sumiennością, bez owej niewczesnej pobłażliwości, która w tym wypadku mogłaby tylko narazić miasto na ciężką szkodę, a polskich techników i architektów skompromitować gruntownie?

Przypuszczamy, że nikt nie myśli o tem, aby ów konkurs miał być tylko komedyą, odegraną na korzyść jakiegoś Towarzystwa wzajemnej adoracyi...

Jeżeli zaś sąd nad nadesłanemi projektami ma być ściśle przedmiotowym i wolnym zupełnie od jakiegokolwiek uprzedzenia stronniczego: co może w

Stany Zjednoczone.

Wedle

Pawła Bourget'a *).

Bourget zebrał w dwóch tomach wrażenia, jakie odniósł w swojej podróży po Stanach Zjednoczonych. Praca ta prawdziwie piękna, trochę za długa, niby może na tem nie straciła, gdyby została zawartą w jednym tomie o powiększonych cokolwiek rozmiarach.

Rzecz rozpoczyna się od wielkiego świata, od *high life* zaatlantyckiego i od najbardziej eleganckich „wód“ na nowym kontynencie. Zrazu u czytelnika podejrzliwego, pamiętającego pewne nawykinienia Bourgeta z przed piętnastu laty, powstaje obawa, że się spotka z czemś w rodzaju Gypa w Ameryce... I najniesłuszniej, gdyż rozdziały początkowe to tylko jakby przynęta dla światowców. A zresztą są ładne i posiadają już pewną wartość, jako szereg notatek robionych żywcem z natury, chociaż mogłyby być bardziej zwięzłe, nie mówiąc o niczem niemal innem na całą swą długość, jak o owych chłopakach inteligentnych i fertycznych, którym na imię: „młode panny Amerykanki“.

Lecz gdzie studyum rozpoczyna się prawdziwie, to z chwilą, gdy autor śmiało wkracza w świat ludzi pracy po tamtej stronie Oceanu. Sprawozdanie staje się wówczas nietylko ścisłem i dokładnem, ponieważ takiem już było, ale pełnem życia, szczerem, roi się od szczegółów ważnych i przedstawia się prawdziwie nowem po tylu dziełach, jakie już ukazały się o Ameryce.

Co prawda, Bourget znalazł się na swoim zupełnie gruncie. Egzotyzm był zawsze przedmiotem najbardziej może namiętnych jego poszukiwań, a szczególnie pociągało go ku sobie owe współczesne zjawisko: mięszanie się i krzyżowanie rozmaitych ras. Zjawisko to badał on potrosze wszędzie: i w wielkim świecie paryskim, ponieważ to pomięszanie się i krzyżowanie daje się w nim silnie odczuwać i w słynnych z rozrywek miastach europejskich dla tejże samej przyczyny, i w Rzymie również dla tychże powodów. Otóż w Stanach Zjednoczonych spotyka się z tem zjawiskiem w całej pełni i w ostrej formie. Woła też zaraz: „Ależ Stany Zjednoczone to *Cosmopolis!* Prawdziwa *Cosmopolis*, to tutaj!

Od tej chwili rodzi się u niego żywe zainteresowanie się, a prawie jednocześnie i sympatya, ponieważ jedno wypływa z drugiego. Trochę się uczuciu temu bronił, lecz w końcu ustąpił, z całą słusznością stosując się do słów Goethe'go: „Gdy się nie mówi o czemś ze stronniczością pełną miłości, to, co się o tem mówi, nie jest wartem, by było wypowiedzianem.“ Przestudyował więc z całym zapałem i miłością ten niezwykły wytwór tak różnorodnych organizacyi ludzkich.

Kogoż bo tam nie ma: Anglicy, Irlandczycy, Francuzi, Włosi, Niemcy, Skandynawi, Polacy, Rosyanie, Afrykanie i Chińczycy, że pominiemy czynniki drugorzędne, — wszystko pomięszane ze sobą lub na drodze do pomięszania się, w ustawicznem ścieraniu się, przy potrącaniu się nawzajem, a od czasu do czasu i wybuchach. Pomimo wszelkich bowiem dowodzeń, asymilacya postępuje tu wolno, a być może nigdy nie nastąpi, i bardzo możliwe, iż cały ten aglomerat ludzki skazanym jest na życie w jakiejś równowadze niepewnej i że jest wystawiony na olbrzymie i przerażające zaburzenia w przyszłości.

Gdy wreszcie uprzytomnimy sobie tę niezwykłą swobodę, niczem niemal nie krępowaną, to szerokie pole dla usiłowań osobistych, gdzie jednak wobec tych olbrzymich obszarów terytoryalnych, jakieś więzy społeczne nie istnieją prawie, a społeczna nawa jest tak marną, — przekonamy się, iż wszelkie studyum nad współczesnymi Stanami Zjednoczonymi winnno być przedewszystkiem skierowanem do przestudyowania człowieka, który dopiero stwarza społeczeństwo, a który nie posiada jeszcze ani zdobyczy, ani tradycyj odziedziczonych, i który zagospodarowywuje swoje siedlisko na ziemi podług instynktów, środków swych i dążności jeszcze nienaruszonych i puszczonych w grę po raz pierwszy. Przestudyowanie człowieka takiego może być rzeczywiście niezwykle zajmującem. Lecz bezwątpienia, gdyby on był przedstawicielem pewnej jednolitej rasy, pewnych usposobień, pewnego układu etnicznego, czy byłby to czarny, czy biały, czy czerwonoskóry, czy oliwkowy, służyłby tylko świadectwem częściowem. Tutaj spotykamy się z narodem, który się tworzy, będąc jeszcze w stadyum kształtowania się i który składa się ze wszystkich ras świata. Człowiek zbiorowy, jakiego wypada tu badać, jest więc jakby człowiekiem samym w sobie (ogólnie pojętym) i powstający tu naród, to ludzkość w naród się przekształcająca.

Nadto w tym wyjątkowym obozie spotykamy się nie tylko z pewną *Cosmopolis*, lecz z *Cosmopolis* w rozmaitych epokach swej formacyi. W New-Yorku, w Filadelfii przedstawia się nam ludzkość jakby w ostatniem stadyum i na najwyższem szczeblu cywilizacyi. Gdy się zagłębimy na Zachód, przebiegając jego stepy olbrzymie, widzimy ludzkość niemal w okresie barbarzyństwa, nie wiedzącą co to prawo, ustawy, policya, z całem jej zapałem, udręczeniem, a także upojeniem *strugle of life* pierwotnem. Jest to ludzkość usiłująca istnieć, pragnąca tego istnienia z niepojętą energią i przy całem możliwem wytężeniu swej świeżej woli, nie zmęczona i która sądzi, że zmęczeniu nie ulegnie.

I to nie tylko na Zachodzie, lecz, jak to doskonale Bourget zauważył, z chwilą gdy się oddalimy bodaj trochę od wielkich centrów. W takiej mieścinie Georgii, znajdujemy się wraz z Bourget'em o sto tysięcy mil, co już nie jest zwykłem, a nawet o stotysięcy lat, mniej lub więcej, od Bostonu albo od New-York'u. Żyjemy pośród pierwotnego plemienia automicznego z jego skróconem postępowaniem w wymierzaniu sprawiedliwości, z jego bitwami ku wspólnej obronie, z jego obławami i podstępnem prześladowaniem buntownika, rabusia, czy jakiegokolwiek osobnika anti-społecznego...

Słowem, podróż po Stanach-Zjednoczonych, z dobrym zrozumieniem napisana, to historya cywilizacyi przestudyowana z natury, pochwycona z życia. Niema rozleglejszego tematu na świecie jak Nowy Świat, ponieważ nowy świat to Świat cały.

Nasza historya, historya starożytna, historya współczesna, a prawdopodobnie i historya naszej przyszłości skreślone są tutaj.

Jak historya powszechna, dostarcza ona objawów i pocieszających i niepokojących. Co przedewszystkiem wypada stwierdzić, to mianowicie to, do jakiego tam stopnia podstawą człowieka jest wola. Prawdziwie szczytem nieustającej woli jest egzystencya tych ludzi, a którzy należą, nie trzeba o tem zapominać, do najróżnorodniejszych ras, najbardziej może odpornych do połączenia się, zlania się jedno w drugie. Wyjąwszy czarnych, którzy przy całym ich sprycie i przebiegłości, ogólnie są próżniakami, wszyscy ci Amerykanie, tj. wszyscy ci ludzie najrozmaitszych ras, znalazłszy się w kraju, gdzie wszechpotęga urządzeń społecznych, dyscyplina państwowa i ustrój koszarowy w polityce *old country* nie istnieje, są namiętnymi czcicielami woli, energii, ruchliwości i siły niespożytej. Oni działają, aby działać; jedna rzecz jest im nieznaną: czyn dla zdobycia spoczynku, spokoju. Wyrażenie filozofa, tak jednak prawdziwe, lecz być może prawdziwe tylko dla cywilizacyj daleko posuniętych, iż „Człowiek zmierza do spoczynku przez ruch“ *(L'homme tend au repos par l'agitation)* zadziwiło by ich. Tam tak nie jest wcale; tam człowiek przez ruch do ruchu zdąża. Dla nas zdobyć milion, to znaczy zdobyć niezależność, byt zabezpieczony i prawo niezdobywania drugiego miliona. Dla nich to oznacza zdobyć lepszą sposobność do osiągnięcia dziesięciu innych. I po co? Aby je zwydatkować dla osiągnięcia innych jeszcze dwudziestu, tak bez przerwy.

Człowiek nowy, do jakiejby nie należał rasy, a nawet w klimacie mało sprzyjającym, jak na to Bourget zwraca uwagę z powodu południ. prowincyi Stanów Zjednoczonych, byle żył w otoczeniu, które by mu było stosunkowo dogodnem i które by go w niczem nie krępowało, staje się jakby pastwą swego czynnego usposobienia, pastwą czynu i zostaje przezeń doszczętnie pochłoniętym. Jest to spostrzeżenie niezwykłej doniosłości.

Bourget nie ogranicza się atoli do tego jedynie spostrzeżenia, jakkolwiek jest ono najważniejszem i stanowi jakby ogólną naukę dającą się pochwycić z jego książki. Podaje masę nowych i najświeższych wiadomości, przedstawionych w sposób najbardziej żywy, najbardziej ujmujący, tak o stanie, położeniu kobiety w Stanach Zjednoczonych, o pauperyzmie wielkich miast, o kwestyi socyalnej w Ameryce, o wychowaniu i właściwym jego duchu w Stanach Zjednocz. Rozdział o *Wellesley-Collège* (wyższe wykształcenie panien) jest równie pięknym, jak pouczającym i moglibyśmy w nim poczerpnąć niejedną naukę. Dowiadujemy się zeń, jak klasa ludzi bogatych lub przynajmniej ludzi dostatnich pojmuje kulturę umysłu kobiecego, przeznaczonego do kierowania domem, co już jest ważnem zadaniem i do kierowania mężczyzną, jakie to zadanie przedstawia się częstokroć niejednej kobiecie i zostaje dodanem do pierwszego. Amerykanie dumni są ze swej rasy, lecz i pragną, by była ona pielęgnowaną od kolebki. Spoglądają przed siebie i widzą przedewszystkiem w młodej dziewczynie babkę swych wnucząt, całą swą pilność składają w ofierze tej nadziei: *„Spes veneranda nepotum.“*

Co zaś decyduje o ogromnem powodzeniu, jakie książka ta jednać sobie musi, to jej niezwykłe urozmaicenie. Nie jest to ani studyum, ani relacya z podróży, ani sprawozdanie: ale jest to potroszę tem wszystkiem. Tutaj drobiazgowa ankieta (badanie) nędzy stołecznej, tam interview z biskupem, gdzieindziej rozmowa z piękną i inteligentną kobietą, dalej życiorys pewnego *cowboy* ze stepów Zachodu, dokładny i jednocześnie zajmujący, jak jaka powieść Fenimor-Cooper'a. Żadnej systematyczności, żadnej metody, chyba, że wysoka umiejętność, bez żadnego na to pozoru, urozmaicania i rozbudzania ciągłego uwagi. Anegdoty przerywają dane statystyczne, statystyka zaś jest tak dobrze rozmieszczoną, iż służy wypoczynkiem po anegdotach, a opisy w książce o podróży są tak nieliczne i tak dobrze prowadzone, iż ubolewa się raczej, że nie ma ich dosyć. A wszystko cechuje się takim smakiem pewnym i wyrobionym, ukazuje umysł szeroki, ukształcony, ogromnie refleksyjny a także i wolny. Daje duże myśli ogólnych, nie daje wcale idei systematycznych, objawia oko doskonałe, szkieł sztucznych nie używa wcale.

Ostatecznie Stany Zjednoczone wywarły na Bourgecie wrażenie niezwykle dodatnie. Zresztą nie zachodziła najmniejsza potrzeba pojednywania się jego

* Paul Bourget: Outre-Mer, Paryż 1895.

takim razie zaszkodzić prawdziwemu talentowi swojskiemu, ażeby wyszedł zwycięzko z konkursu, pomimo, iż miałby w nim do zwalczenia i obcych współkonkurentów? Czyż w takim razie nie byłaby chwała zwycięstwa tem większą? Wszakże laureat miałby dopiero wówczas słuszne prawo do europejskiego rozgłosu w swoim zawodzie!

Któż jest tu „nieprzychylnym każdej zdrowej i błyskiem prawdziwego talentu opromienionej myśli artysty i technika polskiego“ — czy my, którzy pragniemy doprowadzić do zwycięstwa na szerokiej arenie europejskiego, międzynarodowego konkursu, czy też ci, którzy chcieliby wytargować dla nich łatwiejsze o wiele zwycięstwo w ciasnem kółku „swoich“.

Chyba nas może nie posądzają przeciwnicy nasi, żebyśmy nie życzyli zwycięstwa polskiemu architekcie przy konkursie? Ale nie chcielibyśmy także zrobić ze sprawy budowy teatru we Lwowie igraszki przypadku, ślepego trafu. Nie przeczymy, że może jest pomiędzy naszymi architektami genialny talent, który to zadanie rozwiąże zupełnie szczęśliwie. Lecz w naszych stosunkach nie można zdawać się na niepewne losy takich „przypuszczeń“ budowy gmachu pomnikowego, który ma kosztować do 800 000 złr. Tu potrzeba na bok usunąć sentymenta i mieć na oku z całą bezwzględnością tylko trafne, praktyczne, odpowiednie celowi rozwiązanie zadania. Tu bowiem nie chodzi o zadowolenie usprawiedliwionej zresztą skądinąd ambicyi grona interesowanych techników, lecz o rozmaite doniosłego znaczenia względy, z którymi przy rozstrzyganiu podobnej kwestyi koniecznie liczyć się potrzeba.

Budowa teatru to nie budowa pierwszej lepszej kamienicy, która gdy nie uda się, to na innych dziesięciu i stu można będzie zużytkować naukę. Tu na jedną tylko stawkę grać można — a przegrać nie wolno!...

Niechaj to szanowni oponenci nasi rozważyć raczą. I jeżeli istotnie, jak inaczej przypuszczać nawet nie można, w dobrej wierze walczą, to nie zechcą upierać się przy wykluczeniu z góry niebezpiecznych konkurentów, lecz oświadczą śmiało i z godnością, że nie obawiają się międzynarodowego konkursu!

KRONIKA.

Lwów dnia 10. czerwca

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dr. Juliana Bory'ego, ze Lwowa do Bohorodczan.

Dyrekcya poczt przeniosła zarządcę pocztowego, Józefa Wolańskiego, ze Skały na posadę kontrolora pocztowego we Lwowie.

Generałem zakonu OO. Zmartwychwstańców w miejsce zmarłego niedawno śp. O. Waleryana Przewłockiego, ma zostać, jak donoszą z Rzymu, O. Paweł Smolikowski, historyk zakonu.

Lwowscy cykliści urządzili w niedzielę drugi *record* do Stryja (60 klm.). W wyścigu tym wzięło udział 7 uczestników. Pierwszym był dr. Stefan Niementowski, który przebył drogę w 2 godz. 30½ min. Drugim był p. Gustowicz Maryan (2 godz. 36 m.) Trzecim p. Romaszkan Józef (2 godz. 47 m.). czwartym p. Mikołaj Ludwik. Inni z powodu nieprzewidzianych przeszkód musieli zatrzymać się w drodze. Cyklistów lwowskich czekała w Stryju bardzo miła niespodzianka, nietylko bowiem zastali u mety licznie zebraną publiczność tamtejszą, która witała ich oklaskami, ale nadto „Sokół“ stryjski z prezesem swym inżynierem Ślósarskim na czele, zgotował im gościnne i serdeczne przyjęcie. Powrót do Lwowa nastąpił tego samego dnia.

W klubie pocztowym odbył się onegdaj, staraniem młodzieży handlowej, wieczór muzykalno-wokalny wraz z przedstawieniem amatorskim. Zarówno za część muzykalną jak i umiejętne odegranie jednoaktówek: „W Szczawnicy“ R. Ruszkowskiego i „Złotego cielca“ Dobrzańskiego, zebrali wykonawcy rzęsiste oklaski.

Bezczelny oszust. Onegdaj przytrzymano Franciszka Józefa Kiełbasę liczącego lat 29 rodem z Kołaczyc w Jasielskiem, za liczne oszustwa popełnione pod pozorem wyrabiania posad w rozmaitych urzędach. Kiełbasa kilkakrotnie notowany już i karany pisarz pokątny, urzędował w szynkowni Satza przy ul. Kościelnej i tam przy pomocy szynkarza, który mu klientów stręczył, popełnił niezliczoną ilość oszustw na szkodę przeważnie biednych ludzi, starających się o posady. Do jakiego stopnia posunął Kiełbasa swą bezczelność, dowodzi następująca historya braci Józefa i Jana Krausów z Łańcuta. Krausowie starali się o posady przy kolei elektrycznej i zgłosili się do Kiełbasy, by im podania napisał, za co mu oczywiście sowicie zapłacić musieli. Na drugi dzień zgłosił się Kiełbasa do domu Krausów i oświadczył, że może obsadzić dwie posady przy kolei elektrycznej, i zażądał od Krausów po 10 zł., „dla urzędnika który posady wyrobi“.

Krausowie uczynili żądaniu temu zadość, a sprytny oszust widząc łatwość wyzysku, powrócił za dni parę i zażądał od nich dokumentów, które uznał następnie za „nieważne“ i znów wziął po 2 złr. za wyrobienie nowych. Przed kilkunastu dniami oświadczył Kraunsom, że otrzymali posady i zażądał po 30 złr. wrzekomo na kaucyę. I tą razą uczynili łatwowierni Krausowie żadość żądaniu i dopiero przed kilku dniami dowiedzieli się, że padli ofiarą oszusta. Aresztowany Józef Kiełbasa z całą bezczelnością i cynizmem przyznał się do winy, twierdząc, że: „głupi ten co daje, a mądry zawsze bierze“.

Szarańcza w znacznej liczbie pojawiła się w okolicach Lwowa.

Odkrycie pokładu soli. W gminie Słoboda rungurska wieś, w studni kopanej celem poszukiwania ropy naftowej przez Salomona Marguliesa i Spółkę, natrafiono w głębokości 20 metrów na pokład soli kamiennej i wysoko procentowej. Próbkę tej soli przedłożono władzy do zbadania. Dalsze roboty w szybie wstrzymano aż do rozporządzenia władzy. Teren, na którym pokład soli odkryto, graniczy z gruntami, będącymi własnością rządu.

6000 patronów w ogniu. W Tyśmienicy dnia 2 b. m. zaraz po północy z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w komorach realności brackiej obok cerkwi, potem zajęła się kamienica bractwa, wreszcie 5 innych sąsiednich budynków. Dzięki tylko Opatrzności i że wiatru nie było, nie poszło całe miasto w ruinę, zwłaszcza, że straż miejscowa przybyła za późno bez wody i z lichemi rekwizytami i że do ognia nie można było przystąpić celem zlokalizowania, gdyż w komorach, gdzie ogień się rozpoczął, był skład amunicyi dla pospolitego ruszenia. Znajdowało się tam około 6000 patronów, które pojedyńczo eksplodując, czyniły wrażenie wielkich manewrów. Każdy więc od ognia odstępował, bojąc się życia narażać. O godzinie pół do 3 przybyła straż miejska ze Stanisławowa, dzięki której pożar został zupełnie zlokalizowany i stłumiony.

Z Nadwórny piszą nam: Dzień 1 czerwca był dla naszej cichej Nadwórny prawdziwie uroczystym, w dniu tym bowiem w obec grona niemal wszystkich tutejszych urzędników rządowych i autonomicznych, duchowieństwa obu obrząd., nauczycieli i całego personalu sądowego ozdobił naczelnik tut. sądu powiat. Adolf Zennegg pierś p. Leopolda Drewnowskiego, kancelisty sądowego złotym krzyżem zasługi, przyznanym mu za długoletnią wytrwałą pracę, za sumienne i gorliwe pełnienie obowiązków przy sposobności przejścia w dobrze zasłużony stan spoczynku na własną prośbę. Zasługi te podniósł p. naczelnik sądowy w dłuższej a serdecznej przemowie, na którę odpowiedział w krótkości wzruszony do łez solenizant. Uroczysty ten akt odbył się w pięknie przystrojonej sali sądowej. Pomimo poważnego nastroju, oblicza wszystkich obecnych jaśniały rozpromienieniem i radością, gdyż, chociaż na skromnym stanowisku w hierarchii urzędniczej, umiał udekorowany zaskarbić sobie u wszystkich prawdziwy szacunek, umiał pozyskać serca wszystkich, z którymi się stykał w swem życiu. Po oficyalnej uroczystości zaprosił wszystkich obecnych p. sędzia Zennegg na śniadanie, które odbyło się w nader serdecznym nastroju. Przy harmonijnym śpiewie choralnym wychylono toast na cześć solenizanta, jak również na cześć reprezentantów wszystkich władz tutejszych i wielu osób. Po skromnej biesiadzie udano się do ogrodu, gdzie amator fotograf dokonał zdjęcia fotograficznego całej grupy. Fotografia ta, która nawiasem powiedziawszy doskonale wypadła, będzie miłą pamiątką dla każdego z uczestników.

Z Wilna donoszą: Stan zdrowia ks. biskupa dyecezyi wileńskiej Audziewicza jest tak zły, iż lada chwila należy obawiać się zgonu. Funkcye serca i nerek, bardzo złe, odejmują wszelką nadzieję utrzymania chorego przy życiu. W dniu 4 b. m. przyjmował ks. Audziewicz św. Sakramenta i wydał rozporządzenia przedśmiertne. Poczynił zapisy na kościół katedralny i na cele dobroczynne.

W Częstochowie na odpuście dnia 5 bm., na który zgromadziło się do 50.000 pobożnych, bawił także książę włoski Altieri, magnat z rodziny, która na dworze papieskim znakomitą gra rolę. Książę w towarzystwie swego kapelana, ks. Lucianiego, wracając z Petersburga i Moskwy, zajechał na Jasną Górę i trafił na tak pokaźne zebranie pątników. Zrobiło ono na cudzoziemskim gościu niepowszednie wrażenie; z uniesieniem odzywał się o wzruszającej wierze ludu. Czyniąc porównanie Częstochowy z Lourdes, przyznawał, że u nas pobożność tłumów czyni daleko większe wrażenie i głębiej serce widza przejmuje. Jak gdyby umyślnie, dla dobitniejszego porównania, gość włoski był świadkiem trzech cudownych uzdrowień. Pierwszego doznała, jak świadczą spisane protokoły, Magdalena Tonikowska v. Stań, ze wsi Stachlewa w Łowickiem. Przyszła ona o kulach i narad wśród gorących modłów poczuła władzę w nogach i kule odrzuciła. Podobnegoż uzdrowienia doznała Bronisława Rutkowska ze wsi Schludzinia w Łomżyńskiem — i ta również odrzuciła kule jako niepotrzebne. Trzecią uzdrowioną jest Teofila Patej ze wsi Kornice, gminy Pióry w Siedleckiem. Lubo nie potrzebowała jeszcze kul, ale była tak osłabioną, że do Częstochowy przywlokła się o kiju przy pomocy życzliwych osób, na których ramieniu się wspierała. Trzy te wypadki zostały opisane w odpowiednich protokołach, stwierdzonych zeznaniami osób, które wieśniaczki te, kobiety już w podeszłym wieku, od lat całych znały i fakt ich kalectwa stwierdziły. Stań i Rutkowska niepotrzebne już kule zawiesiły na kracie w kaplicy, gdzie tłumy ogląda je, wielbiąc miłosierdzie Pana Zastępów. Radość dnia zakłócił bardzo smutny wypadek. Na placu jasnogórskim są dwie stare, nawpół zasypane studnie, które nieocembrzone, nie zasłonięte, stały ludziom na zdradzie. Zaniedbanie tych studni, które podobno mają w sobie wcale dobrą wodę, tylko bardzo głęboko, tem godniejsze jest potępienia, że na Częstochówce brak wody w czasie pożarów niejednokrotnie daje się we znaki i utrudnia ratunek. W czasie odpustów lud omdlewa z pragnienia, niby w pustyni arabskiej i musi szklankę wody nieraz po kilka groszy od wyzyskiwaczów swojego rodzaju kupować. Obecnie w jednę z tych niezagrodzonych, niezabezpieczonych studni wpadła siedmioletnia dziewczynka Stanisława Bławatówna, coreczka woźnego kasy powiatowej. Studnia miała w pewnej głębokości pomost z dziurą; widocznie było tam niegdyś urządzenie jak w pompie. Biedna ofiara rozbiła czaszkę o ów pomost, a potem przez dziurę wpadła w przepaść. Gdy ją wydobyto, okropny przedstawiała widok. Rozpacz rodziców trudno, niepodobna opisać; nieszczęśliwa matka wpadła w stan odrętwienia, z którego dopiero po pogrzebie dziecka ocknąć się zdołała. Studnie natychmiast zakryto deskami i belkami.

„Ostatnia „Marjawitka“. W Rzymie w gmachu przy kościele św. Stanisława dei Polacchi na Via Botteghe Ascure zmarła w tych dniach 80 letnia staruszka, siostra Cherubina Niesidojska, ostatnia „Marjawitka“ z Częstochowy. Przybyła przed 40 laty do Rzymu. Codzień regularnie z garnuszkiem przychodziła do kolegium polskiego na Via dei Maroniti, gdzie dostawała obiad. Umarła tak cicho, jak żyła; dopiero po kilku dniach spostrzeżono, że nie wychodzi z mieszkania i znaleziono staruszkę nieżywą.

Wiwandjerka wojsk napoleońskich. We Francyi, w departamencie Nord, w Aniches, mieszka stara emerytka, licząca dziś lat 112, pani Rostkowska z domu Mazurkiewiczówna. Była ona wiwandjerką w wojskach Napoleona I. i za to pobiera dziś niewielką emeryturę, z której rozdaje ubogim hojne jałmużny. Wychowała staruszka podobno 15 dzieci, ale te powymierały. Ostatni syn przeżywszy lat przeszło 80, zmarł kilka lat temu i teraz pani Rostkowska żyje w osamotnieniu.

W Konstantynopolu na żądanie Leona XIII ma być założony — jak donosi *Świet* — instytut grecki, który poprowadzą Bazylianie. Kolegium konstantynopolitańskie katolickie będzie zreformowane według planu, nakreślonego przez kolegium kardynałów. Nadto powstanie w Konstantynopolu kilka seminaryum duchownych, różnych odrządków — wreszcie Uniwersytet grecki. Na cele powyższe asygnował papież 2 miliony franków.

Nowy karabin repetyerowy. (*Armeeblatt* podaje następujące szczegóły o nowym (1895) modelu karabina dla piechoty austryackiej: Minionego czwartku rozpoczęły się w „technicznym komitecie wojskowym“ badania komisyjne nowego modelu 8-milimetrowego karabina repetycyjnego, który ma pozostać jako wzór przy fabrykacyi zapasów rezerwowych tej broni. Obie fabryki broni, w Steyr i w Budapeszcie, przedłożyły po kilka egzemplarzy rzeczonego modelu, które też służą komisyi za podstawę jej obrad. W ogóle różni się model „1895“ od swego poprzednika z r. 1888/90 tylko w podrzędnych szczegółach. Oto łoże i lufa są lżejsze, a naturalnie skutkiem tego waga całego karabina mniejsza. Mianowicie teraźniejszy karabin waży 4·49 kilogramów, natomiast nowy ten model „1895“ tylko 3·80 kilogramów — oczywiście bez nasadzonego bagnetu, którego ciężar 370 gramów wynosi. Dalej nowa lufa sporządzona będzie z lepszego materyału, aby można uzyskać trwalszą siłę oporu wobec gwałtownego działania bezdymnego prochu. Nakoniec — gwoli zabezpieczenia lufy od wpływów zewnętrznych, a także umożebnienia trzymania tejże w ręce bez rękawiczek, gdy skutkiem mnogości strzałów silnie się rozgrzeje — osłonięta ona będzie pokrywą stosowną. — *Armeeblatt* wymienia w dalszym ciągu rozmaite drobne zmiany w maszyneryi, które obchodzić mogą jedynie rusznikarza. Pomijając je tedy, notujemy za wspomnianem czasopismem, że patrony „M. 92“ i „M. 93“ pozostaną i dla nowego karabina te same. Również nie ma potrzeby jakichkolwiek zmian w regulaminie ćwiczeń piechoty.

Straszny wybuch. Depesze doniosły już, iż w Pinol, w pobliżu San Francisco wyleciała w powietrze wielka fabryka prochu „California Powder Works“, przyczem 4 osób straszną śmierć poniosło. Wybuch nastąpił w trzechpiętrowym budynku, przemaczonym na fabrykę nitrogliceryny, prawdopodobnie wskutek upuszczenia na ziemię przez robotnika, Chińczyka, czółenka z przygotowanym materyałem wybuchowym. Pracowało w tym gmachu 14 osób, pięciu białych, a wśród nich główny majster, oraz 9 Chińczyków, nikt więc nie ocalał. Bezpośrednio po fabryce nitrogliceryny, wyleciał w powietrze magazyn z materyałami, a zaraz potem nastąpił i wybuch w drewnianej budowli, zawierającej skład bawełny strzelniczej. W położonych w sąsiedztwie warsztatach pracowało nadto około 200 Chińczyków, lecz ci ocaleli, opuszczając na pierwszy odgłos wybuchu warsztaty i rozbiegając się po ogrodzie fabrycznym. Siły wybuchu trudno opisać. Owe trzy budynki fabryczne zostały zrównane z ziemią, domy w San Francisco zadrżały w posadach, jakby od trzęsienia ziemi, a wogóle wybuch słyszano wyraźnie na 40 mil angielskich dokoła. Olbrzymie belki i sztaby żelastwa rozrzucił wybuch na pół mili dokoła, a poszarpane strzępy zwłok ludzkich, ręce, nogi, głowy znajdowano w odległości mili. Obliczono, iż eksplodowało ogółem około 10 tysięcy funtów materyałów wybuchowych.

† **Katarzyna z Knechnerów Christowa,** wdowa po radcy Izby obrachunkowej, zmarła d. 9 bm. przeżywszy lat 79. Była to matrona rzadkiej dobroci i łagodności, całe jej życie było jednem pasmem poświęceń. Jedyną swą córkę, poślubioną śp. starościc Sobolewskiemu, utraciła wcześnie i odtąd oddała się cała z zupełnem zaparciem się siebie, wychowaniu dwóch wnuków. Jednakże jeden z nich tylko, Stanisław Sobolewski, urzędnik Wydziału krajowego i znany w szerokich kołach naszego miasta amator-fotograf, mógł zamknąć oczy swej najlepszej opiekunce; drugi Maryan zgasł przedwcześnie przed kilku miesiącami. Był to cios straszny dla śp. Katarzyny Christowej. Nie ukoiła się już z żalu aż do ostatniej chwili. Zmarła pozostawiła po sobie szczery i serdeczny żal w kołach przyjaciół i znajomych, bo dla wszystkich, którzy mieli z nią stosunki, była wzorem dobroci i prawości. Cześć jej pamięci!

OFIARY.

Na pomnik dla śp. Antoniego Pióreckiego złożyli w administracyi *Gazety Nar.* dr. P. 2 zł., Seweryna Fiderer 1 zł., 7-letnia Antonina Bilewicz 50 ct.

Sztuki piękne.

Z teatru. „Podróż naokoło ziemi w ośmdziesięciu dniach“ fantastyczne widowisko, przerobione z powieści Verne'go, sprowadziło wczoraj do teatru hr. Skarbka bardzo liczną publiczność. Wprawdzie przed 19 laty widowisko to przedstawianem już było we Lwowie przy pomocy rekwizytów z wiedeńskiego Carlteatru i wówczas przez kilkanaście dni, dzień po dniu, zapełniało amfiteatr, ale po tylu latach stało się ona dla Lwowa nowością i można być pewnym, że i obecnie bawić będzie naszą publiczność. Wystawa, którą sprowadzono obecnie z teatru w Salcburgu jest wielce efektowna, a nasi artyści stosując się do sytuacyi, grają z werwą i humorem. Bohaterami wczorajszego wieczoru byli pp. Gasiński i Walewski.

„Lud“, organ Tow. ludoznawczego, zeszyt 3 za miesiąc czerwiec zawiera dokończenie odczytu p. Adolfa Strzeleckiego: „z dziejów pierwotnej rodziny“. Autor-prelegent pracą tą dowiódł, że pilnie przestudyował dzieła, szczególnie niemieckich socyologów. Sam gorący wyznawca teoryi o monogamii u ludów pierwotnych, chce polemizować w swej pracy ze zwolennikami idei, że w pierwotnej rodzinie panował komunizm płciowy. Skrzętny swój elaborat kończy autor zapewnieniem, że pierwotną rodzinę monogamiczną łączył oprócz węzła instynktownego przywiązania wzajemnego rodziców i dzieci, także i węzł miłości pomiędzy głową rodziny a niewiastą, która nie z przymusu, ale dobrowolnie, stała się towarzyszką życia mężczyzny, a nie niewolnicą. Dra Karola Matyasa, kilka zwyczajów ludu w Tarnobrzeskiem (zapust — popielec Wielkanoc) jest cennym przyczynkiem do ludoznawstwa. Rozbiory i sprawozdania zajmują się „bibliografią historyi polskiej“. Dra Ludwika Finkla i Dra Henryka Sawczyńskiego ocena przez Adolfa Strzeleckiego i „Staroindyjskie obrzędy weselne“ M. Winternitza, ocena przez A. K. Całość jest bardzo zajmująca i pouczająca. „Lud“ powinien nie tylko znaleźć się na biurkach tych 135 członków czynnych i kilku członków założycieli, ale w każdym dworze szlacheckim, gdzie wywołać może dodatnie odpowiedzi na poszukiwania i kwestyonaryuszy bardzo racyonalnie prowadzone przez redakcyę. *Bol. Lew.*

* **P. Teodor Axentowicz.** Londyńska *Daily Chronicle* donosi, że zamieszkały w Paryżu malarz, Lwowianin, p. Teodor Axentowicz, nagrodzony złotym medalem na przeszłorocznej wystawie krajowej, maluje na zamówienie księcia Argyll, przewodniczącego komitetu anglo-armeńskiego w Londynie, wielki portret katolikosa (patryarcha Ormian prawosławnych), Ormian w Eczmiadżinie, Migridicza i Chrimiana. Katolikos przysłał w tym celu p. Axentowiczowi pontyfikalne swoje stroje.

* **„Balladyna“ na scenie francuskiej.** Ostatni numer paryskiego dziennika *Le Journal* z d. 8 bm. poświęca artykuł Słowackiemu z powodu wystawienia „Balladyny“ na deskach gmachu teatralnego „Renaissance“ przez towarzystwo artystyczne pod nazwą „Theatre des Poétes“. Artykuł ten kończy ustęp następujący:

„Słowacki to postać niezwykle wybitna. Żył jako poeta, stosując się do pojęć ascetycznych poetów polskich. Uznany za poetę w dziewiątym roku życia, w tworzeniu wierszy widział zawsze jedyne swe posłannictwo. Podróżował na Wschodzie, w Szwajcaryi, zamieszkał w Paryżu, gdzie zapoznawał się tylko z muzeami, ogrodami, bibliotekami, zagłębił się w mistycyzmie Towiańskiego, jednego z pierwszych proroków teozoficznych, i zmarł pewnego wieczoru wiosennego z wyobraźnią pełną wizyj nadprzyrodzonych, będąc jeszcze młodym, pięknym i przepowiadając, iż jakaś siła nieprzeparta na grób jego sprowadzi tłumy, dla których za życia był nieznanym. Wkrótce po śmierci, stał się rzeczywiście sławnym w Polsce. A oto zajmujemy się obecnie nim i my i być może niebawem sławić będziemy jego pamięć. Tak, światło to spływa na nas raz jeszcze z Północy.

Niech żyje Polska!“

* **Pomnik Chopina w Paryżu.** Paryski dziennik *Le Figaro* z dnia 31. maja r. b. podaje wiadomość następującą: „P. Jerzmanowski z Nowego Jorku, b. student naszej szkoły aplikacyjnej artyleryi i inżynieryi w Metzu, który walczył za Francyę w roku 1870, wystosował do nas list następujący: „W przejeździe przez Paryż dowiedziałem się, że się utworzył komitet, mający na celu wzniesienie w parku Monceau pomnika, poświęconego pamięci Chopin'a i że w tym celu ma być wkrótce otwartą subskrypcya. Opuszczając Paryż, uważam za obowiązek honoru przyłączyć się do stowarzyszenia, które wzięło sobie za zadanie oddanie hołdu zasłudze, jaki Francuzi, a zwłaszcza Paryżanie, chcą złożyć nieśmiertelnemu kompozytorowi polskiemu, który w dziełach swoich uosobił w sposób tak dosadny duszę Polski, jej ból i wzruszającą poezyę; przyczem załączam sumę 250 franków z prośbą, ażebyście panowie w chwili otwarcia subskrypcyi raczyli tę sumę przelać do komitetu. Przyjmijcie itd. Paryż, 30. maja 1895 r. E. J. Jerzmanowski“. P. Jerzmanowski, dodaje *Figaro*, jest synowcem generała Pawła Jerzmanowskiego, jednego z najwierniejszych oficerów polskich Napoleona I., któremu towarzyszył na wyspę Elbę i wraz z nim wrócił do Francyi“.

Ostatnie wiadomości

Rosyjski dziennik urzędowy ogłosił ukaz, ustanawiający stałe poselstwo rosyjskie przy Watykanie.

W Paryżu sądzą, że w Calais organizuje się banda anarchistów. U aresztowanego tam pod posądzeniem o rozbójnicze morderstwo anarchisty Vipuel znaleziono bomby Henryego. Vipuel powiada, że zamierzał ją rzucić w teatrze podczas przedstawienia.

Rząd bułgarski ustanowił komisyę, mającą ułożyć instrukcye dla delegatów którzy będą wysłani do Wiednia celem zakończenia poczętych tamże przez Stoiłowa układów względem zawarcia formalnego traktatu handlowego.

Z Konstantynopola d. 8. bm. donoszą: Mocarstwa jeszcze nie odpowiedziały na oświadczenie Porty co do Armenii. Nowy wezyr Said basza konferował z ambasadorami a ci pomiędzy sobą konferowali. Zeszłej nocy trzech żołnierzy marynarki biegało ulicami Pery (Dzielnica Europejczyków) wołając: „Gdzie są giaury? Dajcie nam ich, abyśmy ich ubili!“ Krewny byłego ministra skarbu Agop baszy (Ormianina) został nożem ciężko raniony i jeden z jego przyjaciół otrzymał kilka ciężkich uderzeń w twarz. Uwięziony na statku francuskim oficer turecki został wydany władzom tureckim; sułtan go zdegradował i oddał pod sąd wojenny.

Na rozkaz sułtana będą utworzone specyalne komisye przy pomocy oficerów dla studyowania wszelkich plemion osiedlonych w Turcyi, tudzież ziem, które zamieszkują.

Pożyczka chińsko-rosyjska jest już faktem i papiery jej dopuszczono już giełdę berlińską. Rotezyldzi są oburzeni; uważają tę pożyczkę za zamach na swoją dynastyę finansową i nie biorą w niej udziału, pod pozorem, że pożyczka ta jest przeciw Niemcom zwrócona. Natomiast giełda berlińska ostatecznie mile przyjęła dopuszczenie papierów w Berlinie, supponując, że się to za zgodą rządu stało.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 10. czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Bloch wniósł petycyę Związku politycznego w Wiedniu przeciw ogłoszeniu i rozpowszechnieniu pamfletu p. t. *Wahrheit über Judenthum*, przedłożonego na ostatniem posiedzeniu Izby przez antysemitę dep. Schneidera przy wniesionej przezeń interpelacyi.

Koło polskie.

o gimnazyum w Cilei i reformie wyborczej.

Sprawozdanie „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 9. czerwca.

Przed przyjściem do porządku dziennego Koła polskiego daje przewodniczący Zaleski wyjaśnienia co do stadyum, w jakiem sprawa utworzenia gimnazyum w Cylei w poszczególnych klubach się znajduje. Mowca oświadcza, że Koło polskie będzie głosowało za przyjęciem pozycyi na ten cel w budżet wstawionej. W razie ugody jakiejś między stronnictwami interesowanemi, Koło sprzeciwiać się temu nie będzie. Koło uchwala trzymać się tej zasady, poczem przystąpiono do obrad nad reformą wyborczą.

Poseł dr. Lewakowski podnosi, że Koło polskie oświadczyło się za reformą wyborczą i nikt niema powodów wątpić o szerokości tego oświadczenia. Od tego czasu popełniono rozmaite błędy. Mowca krytykuje przemówienie hr. Pinińskiego w komisyi dla reformy wyborczej i podnosi następnie wszystkie wadliwe strony elaboratu subkomitetu. Z przytoczonych powodów powinno Koło, zdaniem mowcy, być przeciw wejściu do szczegółowej dyskusyi nad projektem subkomitetu. Mowca zapowiada, że na wypadek, gdyby Koło polskie postąpiło inaczej, zapyta swoich wyborców, czy ma nadal do Koła należeć.

P. Zaleski przypomina, że jak długo jest członkiem Koła, musi zachować solidarność.

P. Rutowski, jako referent subkomitetu, przedstawia jego elaborat, i streszcza historyczny przebieg reformy wyborczej od chwili wniesienia projektu hr. Taaffego. W kraju naszym nie było tak koniecznej potrzeby reformy wyborczej. Nasza ustawa wyborcza jest najbardziej demokratyczną ze wszystkich innych krajów austryackich. Mimo to musieliśmy się liczyć ze stosunkami państwa i dlatego przystąpiliśmy do reformy. Czuwaliśmy jednak nad tem, żeby nie dopuścić do pogwałcenia lub uszczuplenia naszych krajowych interesów narodowych. Trudność tu była wielka. Cały szereg sprzecznych interesów narodowych i klasowych, niepodobnych prawie do rozwikłania. Że się doszło wreszcie do jakiegoś rezultatu, to już jest wielka zdobycz i wielki postęp. Dla dwóch milionów daje projekt prawo wyborcze, i to jest postęp w każdym razie. Dla tych nowych wyborców stworzono nową kuryę. Nasz projekt szedł dalej pod tym względem, żądał mianowicie jednolitej kuryi. W praktyce okazało się to niemożliwem wobec silnej opozycyi głównie posłów włościańskich z krajów alpejskich, reprezentowanych w klubie Hohenwarta. Obawiali się oni agitacyi socyalistycznej. Nastąpił więc rozdział na dwie kurye i tu pokazało się, że niektóre kraje mają tak mało robotników, że byłoby niesprawiedliwością wobec innych krajów większych dać tym małym osobne mandaty.

Mowca przyznaje, że poprawki są potrzebne, jednak możliwe i prosi, żeby Koło uchwaliło przejść do dyskusyi szczegółowej.

Poseł Szczepanowski podnosi, że zarzut, iż sprzeciwialiśmy się zasadom autonomicznym jest nieuzasadniony, albowiem sejm w tej mierze głosu zabrać niechciał. Przypuszczenie robotników do wyboru jest ważne i pożądane. Opinie ich powinne znaleść głos w parlamencie, przyczem o cyfry nie chodzi. Odesłanie projektu napowrót do subkomitetu bez naszej dyrektywy niema żadnego znaczenia. Udzielenie dyrektywy musi poprzedzić dyskusya w komisyi. Żądać projektu od rządu także jest niewłaściwe, bo przecież rząd przedstawił już „Grundzüge“, które natrafiły na wielką opozycyę. Zasadniczo jednak przyjął subkomitet podstawę rządowego projektu, pomnożono tylko liczbą mandatów z 43 na 47, co nie jest przecież złe. Przeprowadzenie reformy wyborczej jest dla parlamentu koniecznem, nieprzeprowadzenie byłoby bowiem świadectwem ubóstwa. Mowca żąda, żeby nie tylko przejść do dyskusyi szczegółowej, lecz żeby ją bądź co bądź przeprowadzić.

W trakcie dyskusyi o reformie wyborczej wydarzyło się następujące zajście.

Poseł Edward Gniewosz, którego przy uchwale w sprawie cylejskiej nie było w Kole, nadszedł podczas dyskusyi nad reformą wyborczą i prosił przewodniczącego o zapisanie go do głosu.

W tej chwili przewodniczący Zaleski przerywa, mówiąc: „Przepraszam, że przerwę dyskusyę i wrócę do sprawy cylejskiej. W *Neue Freie Presse* pojawił się artykuł w sprawie cylejskiej, który pochodzić miał rzekomo od posła polskiego. Nie przypuszczam, ażeby poseł polski, taki artykuł napisał, który nadwerężał solidarność sprzeciwiając się uchwale koła“.

Po tem oświadczeniu przewodniczącego prosił o głos poseł Ed. Gniewosz i powiedział: „Ażeby tę sprawę uprościć, oświadczam, że ja jestem autorem artykułu w *Neue fr. Presse*! Nigdy się swoich zasad nie wypierałem, a za swoje czynności wszędzie i przed każdym odpowiedzialność biorę. W artykule wspomnianym wypowiedziane są zresztą ogólne zasady polityczne, zasady przyjęte nietylko przez Koło polskie, lecz także przez sejm i kraj, zasady autonomii rzetelnej, opartej na stałych zasadach, nie zaś przyznawanie się do autonomii jako argumentu wygodnego, zależnie od chwili“. Mowca dowodzi, że w artykule inkryminowanym, zażądał tylko zastosowania i do innych, uszanowania uchwał sejmów, jak to czynimy i żądamy dla uchwał naszego sejmu. W danym wypadku żądał więc uszanowania uchwał sejmu styryjskiego. Twierdzenie przewodniczącego, że wywody w artykule *Nowej Pressy* sprzeciwiają się uchwale Koła, wręcz jest mylne, albowiem uchwała Koła dopiero dziś zapadła. Niepotrzebnie przewodniczący przewlekał dyskusyę o sprawie cylejskiej w Kole, gdyby była jakaś zapadła uchwała Koła tej sprawie byłbym się może wstrzymał od wypowiedzenia owych poglądów. Ponieważ inni posłowie pisują artykuły po dziennikach i miesięcznikach, a nikomu nie przyszło na myśl robić im z tego zarzutu, dlatego też muszę przyjąć, że uwagi prze

---

z niemi, lecz co go zupełnie — sądzę, podbiło, to upodobania literackie Amerykanów. Z pośród pisarzy francuskich wyróżniają oni nadewszystko pisarzy, „ze skrajnej lewicy“, jak się Bourget wyraża: Verlaine'ów, Mallarmé, — i widocznem jest, iż Bourget, pozostawszy z całem swojem doświadczeniem do pewnego stopnia dyletantem zuchwałym, „młodym“, został skrycie ujętym tem wyróżnieniem. Żeby zrozumieć, w jaki sposób Amerykanie z ich niezachwianie zdrowym rozsądkiem, z ich jasnem sądzeniem, znajdują upodobanie w pisarzach o wyobraźni cokolwiek ekscentrycznej, Bourget przypuszcza, iż oni spoglądają na nich temże okiem, co i na rzadkie i bardzo ciekawe okazy. Być może, że takim jest powód prawdziwy Lecz czyby to nie było raczej przejawem tego upodobania do czynu dla czynu, tego upodobania do „naprzód“, które jest właściwą podstawą ducha amerykańskiego.

Zawsze naprzód, ciągle coś nowego, coś odmiennego, nawet wówczas, gdy się przedstawia możność być zadowolonym z tego co się ma, nawet wówczas, gdy się właśnie jest zadowolonym, żądza nowości posunięta do najwyższego stopnia; kroczyć naprzód, by w ruchu się czuć, oto ich istotny popęd wrodzony. Oni go stosują i w literaturze. Najświeższych haseł, najlżejszych poruszeń poszukują oni z równym zapałem, z jakim burzą gmachy, przed dziesięciu laty wzniesione, jako przestarzałe, aby oglądać na ich miejscu coś, co by było przynajmniej czemś odmiennem. „Szkaradne, ohydne urządzenie wewnętrzne, powiada pewne sprawozdanie urzędowe, przytoczone przez Bourget'a, co zresztą nikogo nie zadziwi, jeżeli sobie wyobrazimy, iż kolegium to istnieje od piętnastu lat“. Powiedzenie charakterystyczne. Kryterium to trochę brutalne, którego jednak nie należy zanadto potępiać, stosują oni i do sław literackich. Jeżeli Bourget rzeczywiście ceni Mallarmé, niech nie wraca za trzy lata do Stanów Zjednoczonych, bo z wszelkiem prawdopodobieństwem za trzy lata Mallarmé będzie tam uważanym jako pisarz średniowieczny.

Wywody Bourget'a są bardzo przychylne dla wielkiej Rzeczypospolitej amerykańskiej i surowe dla starego świata; decentralizacya i indywidualizm upoiły go. Doniosły wpływ decentralizacyi doskonale zrozumiały Stany-Zjednoczone, za czasów Linkolna tocząc wojnę o zjednoczenie. Rozumieli już, że jeżeli rozpadną się na dwa kraje, to niezwłocznie każdy z dwóch krajów będzie zmuszonym stać się scentralizowanym i centralizującym, i co raz bardziej centralizującym i zcentralizowanym. Stany-Zjednoczone spadłyby niestety wówczas do poziomu Europy, i tego oni właśnie nie chcieli, temu z energią heroiczną przeszkodzili. Mieli słuszność najzupełniejszą. Europa zaś jest w tych warunkach, w jakich znalazłyby się Stany Zjednoczone, gdyby secesya nastąpiła. Trudno jednak temu zaradzić. Gdyby Europa była zachodnimi Stanami-Zjednoczonymi, można było by być spokojnym o to, iż decentralizacya nastąpiłaby sama przez się. Skoro zaś Europa tem nie jest, trudna na to rada. Może to znaczy: „ginąć, żeby

wodniczącego skierowane są przeciw mojej osobie.

Przewodniczący Zaleski w odpowiedzi oświadcza, że wywody p. Gniewosza przyjmuje do wiadomości, chodziło mu jednak tylko o przestrzeganie solidarności Koła.

Poseł Gniewosz oświadcza, że nie zwykł zmieniać co chwila przekonania. Dobiegam lat 73 i nie jest mi wiadomo, że zostałem postawiony pod kuratelę i dlatego protestuję przeciw postępowaniu przewodniczącego.

Po tem zajściu kontynuowało Koło dyskusyę o reformie wyborczej.

Poseł hr. Wodzicki uznaje w zupełności niepomierną pracę, jaką sobie zadał komitet, aby przedłożony nam projekt ułożyć. Z żalem wyznać muszę, że uważam go za nie do przyjęcia. Nie odpowiada on z jednej strony kardynalnym przez Koło polskie wyznawanym zasadom autonomicznym, nie zaspakaja z drugiej strony uprawnionych poniekąd obietnicami nadziei tych warstw społeczeństwa, które dziś praw wyborczych nie posiadają. Różnica zdań poszczególnych stronnictw skoalizowanych musiała prowadzić na drogę kompromisów i następstw, czego rezultatem jest produkt, który według mego zdania — przypuszczając nawet poprawki — w tej Izbie większości nie znajdzie, ani warunków długiego żywota nie ma. Skoro projekt ten uważam za zupełnie chybiony, koniecznem jest zapytać, co dalej?

„Dwie drogi mniemam powstają: zwrócenie projektu do subkomitetu, z poleceniem wypracowania nowego projektu uwzględniając uwagi w dyskusyi poczynione, albo wezwanie do rządu, aby z projektem wystąpił. Pierwsza droga ma tę złą stronę, że sfery wyczekujące reformy, która im ma nadać nowe prawa, będą uważały odesłanie do subkomitetu, za nowe przewleczenie tej piekącej nader sprawy. Drugą tedy drogę za odpowiedniejszą uważam i chciałbym, żeby rząd w najbliższym czasie wystąpił z projektem odpowiadającym zasadom przez ks. Windischgrätza dnia 23. listopada 1893 wypowiedzianym. Tego energicznego kroku ze strony rządu, życzyłbym sobie tembardziej, bo przez to zyska jego powaga i wpływ. A jeżeli powaga i znaczenie każdemu przystoi rządowi, to tem bardziej rządowi koalicyjnemu. Na ogólne zniechęcenie, na pewną prostracyę nerwów, która się niestety objawia, byłoby takie wystąpienie jedynie skutecznem lekarstwem. Szczera moja sympatya dla dzisiejszego rządu, każe mi pragnąć, żeby on zrobił ów krok nieodzowny, od którego każdy rząd następny będzie musiał zacząć, chcąc byt swój utrwalić. Dodać muszę, że ubolewam, iż Polak przyjął na siebie referat, a mam nadzieję, że referat przyjął do komisyi, a nie do izby."

Dalszy przebieg posiedzenia Koła podam w następnym liście. *(O-i.)*

Telegramy.

Wiedeń d. 10 czerwca.

Morderca Eichinger został przez cesarza ułaskawionym od kary śmierci i skazanym na dożywotnie więzienie.

Tryest d. 10. czerwca.

Dziś o godzinie 3 rano dało się uczuć tutaj, tudzież w Gradysce lekkie trzęsienie ziemi.

Lublana d. 10. czerwca.

Dziś rano było tu znów trzęsienie ziemi, które trwało 4 sekundy. Ludność ogarnęło przerażenie, robotnicy w fabrykach przestali pracować.

Bern d. 10. czerwca.

Od niejakiego czasu toczą się między rządem szwajcarskim a posłem francuskim układy względem przywrócenia stosunków handlowych. Sprawa ta rozstrzygnie się jeszcze w tym miesiącu. Szwajcaryi chodzi głównie o odbyt sera.

Frankfurt d. 10. czerwca.

Frankf. Ztg. donosi z Belgradu, że królowa Natalia zabawi na życzenie syna w Serbii do połowy sierpnia, choć zrazu tylko sześć tygodni zabawić miała.

Londyn d. 10. czerwca.

Jak słychać, toczą się między rządami angielskim, francuskim i belgijskim układy względem utworzenia wielkiej sieci dróg w Afryce, mających połączyć rzekę Niger z Afryką wschodnią, a tę znowu z Afryką południową. Wypadnie jeszcze nawiązać rokowania z rządem niemieckim. Gabinet angielski sądzi, że w razie pomyślnego załatwienia tej sprawy dróg ustaną ciągłe zatargi z Francyą w głębi Afryki.

Dział ekonomiczny.

Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie. Na walnym zjeździe Kółek rolniczych, odbytym dnia 5. lipca 1893 w Krakowie, powzięli delegaci Kółek rolniczych uchwałę następującej treści: „Ażeby ułatwić i ujednostajnić zaopatrywanie sklepów wiejskich w towary, należy w tym celu urządzić w Krakowie i we Lwowie pośredniczące zakłady centralne. Za taką instytucyę centralną dla sklepów Kółek rolniczych dla Galicyi zachodniej uznaje się Związek handlowy Kółek rolniczych. Zarząd główny zaś nawiąże rokowania o utworzenie podobnej instytucyi centralnej dla wschodniej części kraju we Lwowie". Uchwała powyższa co do utworzenia centralnej instytucyi handlowej we Lwowie— którą przypomniało wielu delegatów Kółek rolniczych na tegorocznym zjeździe w Tarnopolu — doczekała się pomyślnego załatwienia na zgromadzeniu członków powiatowego Towarzystwa handlowego we Lwowie, odbytego dnia 4. bm. w obecności notaryusza, w sali rady powiatowej; zgromadzenie to zadecydowało stanowczo o losie centralnej instytucyi handlowej dla Kółek rolniczych i sklepików wiejskich na wschodnią Galicyę we Lwowie, wśród nader szczęśliwych okoliczności, które dozwoliły powziąć postanowienia, zapewniające aktualną i realną podstawę dla tej instytucyi. A mianowicie: Uchwalono potrzebną zmianę statutów i przeobrażenie Towarzystwa, którego nazwa i firma odtąd opiewać będzie: „Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie", stowarzyszenie zarejestrowane w sądzie krajowym, z ograniczoną poręką do podwójnej kwoty deklarowanych przez członków udziałów po 25 zł. wa. Przyjęto do wiadomości, że Bank krajowy przystąpił do Związku z udziałami w kwocie 10.000 zł., że za pośrednictwem tego Banku pojedynczy członkowie wpłacili udziały na 2.100 zł., że inni członkowie przystąpili na członków, wnosząc dotąd 8.000 zł.; że gal. Bank hipoteczny przyrzekł przystąpić do Związku z kwotą 5.000 zł. Spodziewać się można, że wkrótce za tym przykładem pójdą i inne krajowe instytucye finansowe, a w pierwszym rzędzie galicyjski Bank kredytowy, jak również wiele pojedyńczych osób, co przynieść powinno w najbliższej przyszłości przynajmniej dalszy zasób 10.000 zł. Nadto Związek liczyć może na zasiłek z funduszu pożyczkowego (bezprocentowego), przez sejm przyzwolonego dla działalności handlowo-przemysłowej Kółek rolniczych przynajmniej w kwocie 5.000 zł. Wreszcie — z uwagi, że Związek głównie ma działać dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich — wolno mieć nadzieję, że chociaż 300 z nich doń przystąpi, a gdyby tylko z jednym udziałem, to uczyni to kwotę 7.500 zł. łącznie; w ten sposób zebrane fundusze Związku można już w roku bieżącym preliminować w sumie 52.500 zł. wa. Przyjęto następnie do wiadomości, że poważni i zasobni reprezentanci zawodu handlowego wzięli czynny udział w pracy Związku.

Przy dokonanych na temże zgromadzeniu wyborach weszli w skład rady nadzorczej pp.: Baczewski Leopold, bar. Brunicki Adolf, Chaberski Włodzimierz, dr. Bronisław Dulęba, Kauer Ferdynand, Kozakiewicz Leon, Lekczyński Czesław, Majerski Stanisław, Niezabitowski Stanisław, Padewski Józef, hr. Potulicki Franciszek, Rylski Tomasz, dr. Skałkowski Tadeusz, dr. Steczkowski, Schofer Franciszek, Terenkoczy Władysław. W skład dyrekcyi weszli pp.: Mikolasch Julinsz, Niederreiter Feliks, Merunowicz Teofil, Gardoliński Ludwik, dr. Czarnik Kazimierz i Chrząstowski Piotr, kupiec. Wreszcie polecono radzie nadzorczej Związku zaprosić na zjazd delegatów interesowanych Kółek rolniczych w celu nawiązania z nimi bliższych stosunków w sprawach handlowych.

— **Komisya obchodowa** wraz z rozprawą ekspropryacyjną dla budowy II. toru na przestrzeni Lwów-Podzamcze do Krasnego i Skwarzawa-Złoczów linii kolei Lwów-Podwołoczyska, odbędzie się: 28 czerwca o godz. 9 rano we Lwowie (Podzamcze), 1 lipca w Zniesieniu, Krzywczycach i Lesienicach, 2 lipca w Podborcach, Mikłaszowie, Kamienopolu i Pikułowicach, 3 lipca w Barszczowicach, 4 lipca w Połonicach i Zadwórzu, 5 lipca w Połtwi i Kutkorzu, 8 lipca w Ostrowie i Krasnem, 9 lipca w Skwarzawie i w Kniażem, 10 lipca w Laokiem, mał. Josieniowcach, Chilczycach i w Złoczowie.

— **Z dyrekcyi ruchu kolei państw.** Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza konkurs na wykonanie dwóch dobudowań symetrycznych piątrowych do stacyi wodnej w Ławocznem i konkurs na wykonanie jednopiątrowego budynku na koszary dla służby kolejowej w Podwołoczyskach. Oferty wnosić można do 20 bm.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Chaima Mendlera w Czortkowie.

— **Bukowińskie koleje lokalne.** W Czerniowcach odbyło się onegdaj pod przewodnictwem wiceprezesa rady nadzorczej pana Kochanowskiego generalne zgromadzenie akcyonaryuszów bukowińskich kolei lokalnych, na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z rachunków postanowiono z czystego zysku 293.025 zł. wypłacić 5% akcyom prioritetom, ½% dywidendy akcyom zakładowym, przydzielić do funduszu pensyjnego 20.000 zł., a resztę 11.884 zł. przenieść do funduszu adaptacyjnego. — Prezesem wybrany został Ziffer, wiceprezesem Kochanowski, wreszcie do rady nadzorczej wybrano Gablenza.

Stan ziemiopłodów.

Deszcze, które w drugiej połowie maja prawie w całym kraju przechodziły, wywołały korzystną zmianę w ogólnym stanie ziemiopłodów. Wprawdzie przepadłego żyta i banatki już nie odratowały, ale za to wpłynęły bardzo korzystnie na dalszy rozwój zbóż jarych i roślin okopowych, jak niemniej ożywiły koniczyny i trawy po łąkach.

Przechodząc kolejno raporta korespondentów Towarzystwa gospodarskiego, przedstawia się stan ziemiopłodów w rozmaitych strefach wschodniej połaci naszego kraju jak następuje:

W Bełzkiem rzepak ma być dobry, natomiast żyto i pszenica złe, jęczmień miejscami dobry, miejscami tylko średni, owies zaś przeważnie dobry. Strączkowe trzymają się średnio, okopowe dobrze, również koniczyny i mieszanki, niemniej trawy na łąkach. Len i konopie są tylko średnie.

W Kamioneckiem rzepak jest zaledwie mierny, żyto prawie wszędzie przeorano, a pszenica po ostatnich deszczach cokolwiek się poprawiła i może uchodzić za średnią. Jęczmiona i owsy dobrze powschodziły, a deszcze podziałały na nie ożywczo. Strączkowe w ogóle są dobre, a nawet miejscami bardzo dobre. Okopowe zaczynają wschodzić dopiero, kapusty się wysadzają. Koniczyny i łąki idą dobrze. Chmiel trzyma się średnio.

W okolicy Glinian żyto podobnie jak wszędzie przepadło, pszenice i rzepaki są średnie, jare zboża są dobre, tylko później posiane w przeoranych ozimin są znacznie słabsze. Strączkowe i okopowe są przeważnie mierne, koniczyny gorsze jak trawy na łąkach, gdyż bardzo tępo rosną.

Na zachód od Lwowa po San zdążając i przechodząc kolejno powiaty, widzimy, że:

W Gródeckiem żyta w większej części przeorano i że pszenice są tylko średnie. Jęczmień gorszy od owsa, któremuby tylko można zarzucić, że się trzyma przy ziemi. Strączkowe nie dopisały w tej okolicy, zwłaszcza grochy i wyki, natomiast okopowe i koniczyny są dobre, te ostatnie nawet bardzo ładne, natomiast trawa na łąkach nie dopisała.

W Mościskiem rzepaki i pszenice są dobre, zwłaszcza te ostatnie poprawiły się bardzo po deszczach, natomiast żyto przepadło zupełnie. Z jarych jęczmień jest gorszy od owsa, gdyż wschodzi nierówno; to samo odnosi się i do strączkowych, które siano w czasie panującej posuchy. Koniczyna i trawa na łąkach poprawiły się znacznie po ostatnich deszczach. Z okopowych kartofle nie powschodziły, a buraki wchodzą wprawdzie lecz bardzo nierówno. Chmiel wszędzie trzymą się dobrze.

W Przemyskiem rzepak i pszenica są dobre, a nawet mierne żyto po deszczach się poprawiło. W jarych i strączkowych można rozróżnić trzy kategorye, są takie, które zaraz po siejbie zeszły, i takie, które się przez dłuższy czas namyślały, czy powschodzić, a wreszcie takie, które dopiero ostatnie deszcze do kiełkowania pobudziły. Stąd też są trzy stadya wzrostu, ogółem jednak będzie można coś stanowczego orzec dopiero po wyrównaniu się. Koniczyny i łąki przedstawiają się średnio. Okopowe zaczynają zaledwie wschodzić, a len i konopie są dobre.

Z Jarosławskiego donoszą o dobrym stanie rzepaku i pszenicy, natomiast żyto kwalifikuje się zaledwie jako mierne. Również nieszczególnie wyglądają jare i strączkowe, możebnem jednak, że ostatnie deszcze oddziałają dodatnio na dalszy ich rozwój. Stan okopowych jest średni, buraki jednak tak cukrowe jak pastewne źle powschodziły wskutek posuchy. Koniczyny, łąki i chmiel klasyfikują jako średnie.

Z Cieszanowskiego piszą, że po ostatnich deszczach jarzyny znacznie się poprawiły i wyglądają wybornie, gorzej już oziminy zwłaszcza żyto, które jest zaledwie średnie. Koniczyny i łąki przedstawiają się również zupełnie dobrze.

Z okolic Narola wiadomości brzmią wcale pomyślnie. Oziminy są dobre, żyta już wykłoszone. Jare, strączkowe i okopowe po deszczach bardzo dobre, również łąki i koniczyny, jedynie chmiel średni.

W Sieniawskiem są pszenice dobre, żyta średnie, jęczmiona tylko mierne, jak również i strączkowe, natomiast owsy są dobre. Okopowe są przeważnie średnie, koniczyny zupełnie złe, a łąki średnie.

Na południe od Przemyśla w Dobromilskiem i Brzozowskiem rzepak, o ile go uprawiają, jest wszędzie dobry, pszenice są przeważnie dobre, żyta dobre, ale tylko koło Brzozowa. Jare i strączkowe z powodu posuchy bardzo nierówno powschodziły, w wielu miejscach zaczynają dopiero po ostatnich deszczach dawać znak życia. Okopowych sadzenie dopiero pokończono. Koniczyny są średnie, a trawa na łąkach zaczyna się ruszać po ostatnich deszczach.

Ze Staromiejskiego i Samborskiego donoszą, że rzepaki są dobre, jak również pszenice i żyta. Pszenice w Samborskiem mają być nawet miejscami wyborne. Jare i strączkowe są wszędzie dobre. Okopowe dobrze powschodziły i prosperują dobrze z wyjątkiem buraków w niektórych miejscowościach staromiejskiego powiatu. Koniczyny i łąki obiecują dobry zbiór.

W Stryjskiem tak żyta jak i pszenice bardzo się poprawiają. Jare i strączkowe przeważnie są średnie, sygnalizują w niektórych miejscowościach pojawienie się turkocia podjadka, który zaczyna na dobre w jarzynach gospodarować. Koniczyny i łąki mają dość rzadki porost. Okopowe dopiero wschodzą. Chmiel przeważnie średni.

Wzdłuż podgórza w zachodniej części znacznie gorzej jest jak we wschodniej, zatem odwrotnie jak w głębi kraju. We wschodniem podgórzu nie brak relacyj o dobrych jarzynach i okopowych, podczas gdy z zachodniej dochodzą wiadomości o zaledwie średnich, a przeważnie miernych urodzajach.

Z Podola mamy następujące relacye:

W Zaleszczyckiem i Borszczowskiem rzepaki są tylko mierne, a miejscami złe; pszenice i żyta złe w Zaleszczyckiem, mierne w Brzozowskiem, zato jare pszenice wszędzie bardzo piękne. Jęczmiona i owsy są przeważnie średnie, strączkowe mierne, kukurydze w Zaleszczyckiem wyborne, w Borszczowskiem dobre, o ile powschodziły. Okopowe dobrze idą, w Zaleszczyckiem zaczynają już kartofle okopywać. Tytoń wysadzają; koniczyny przeważnie dobre, trawy po łąkach średnie.

Pod Jagielnicą i Czortkowem rzepaki są mierne i złe, pszenice mierne, żyta przeważnie przeorane, a pozostawione złe. Jare i strączkowe przeważnie zapowiadają się dobrze. Koniczyny w okolicy Jagielnicy złe, w okolicy Czortkowa dobre, trawy po łąkach zapowiadają mierny sprzęt.

Z okolic Chorostkowa donoszą, że rzęsiste deszcze, chwilowo od 21 maja wlały trochę otuchy w zbolałe serca, przewidujące niechybną klęskę wskutek długotrwałej posuchy. Żyta prawie wszędzie przeorano, pszenice są mierne, natomiast nadzieja żywsza na resztę ziemiopłodów, które pięknie się zapowiadają po deszczach z wyjątkiem koniczyn, które myszy w zimie prawie doszczętnie zniszczyły.

W Tarnopolskiem rzepaki przeważnie mierne, pszenice średnie, a żyta złe. Jare i strączkowe dosyć dobre, po deszczach poprawią się niewątpliwie. Z okopowych wczesniej sadzone dopiero wschodzą. Koniczyny, o ile je myszy nie uszkodziły, są dobre, łąki średnie i mierne.

Wzdłuż Zbrucza pszenice są złe, żyta mierne, jęczmiona i owsy średnie, równie jak strączkowe. Okopowe jeszcze nie wschodzą. Koniczyny zapowiadają się dobrze, za to łąki nie rokują żadnych nadziei.

W Zbarazkiem pszenica się trochę poprawia, żyto w trzech czwartych przeorano pod jarzynę. Zboża jare i strączkowe są dotąd bardzo ładne. Okopowe zaczynają zaledwie wschodzić. Z koniczyn myszy mało co zostawiły; łąki po ostatnich deszczach porastają coraz lepiej.

Z Pokucia również donoszą o zbawiennym wpływie, jaki wywarły ostatnie deszcze, brak tylko ciepła, któreby rozruszało wegetacyę. Oziminom deszcze te nie wiele wprawdzie już pomogły, znać to jednak w jarych w ogóle, a zwłaszcza w koniczyskach i łąkach. O okopowych trudno dziś coś orzec stanowczego, gdyż miejscami dopiero zaczynają wschodzić. *Rol.*

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10. czerwca 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassk po 200 zł. w. a. 326·— do 329·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 442·— do 452·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. - do —·— 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 98·30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·50 do 99·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 28·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·73. Napoleondor 9·59 do 9·69. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·25 do 1·31·50. 100 marek niemieckich 59·15 do 59·70.

Wiedeń d. 10. czerwca.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	4. maja.	11. maja.
Renta papierowa	101·40	101·40
Austryacka renta koronowa	101·50	101·50
Renta srebrna	101·35	101·35
Renta złota	123·10	123·05
4 prc. węg. renta złota	123·40	123·40
Węg. renta koronowa	99·10	99·20
Anglobanki	172·75	172·50
Węg. Banku kred.	476·75	491·50
Zakładu kredyt.	404·—	407·25
Banku związk.	167·25	167·—
Austr. węg. Banku	1074·—	1074·—
Unionbanku	341·75	345·50
Austr. zakładu kred. ziemsk.	562·—	566·—
Länderbanki	283·30	283·80
Alpiny	99·50	98·80
Nordbany	3660·—	3690·—
Austr. kolei północno-zachod.	289·—	291·50
Kolei doliny Łaby	291·75	296·—
Kolei państw.	431·25	440·50
Kolei połud.	102·25	112·25
Marki papierowe	59·50	59·45

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 10. czerwca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na maj-czerwiec	7·25	— 7·46
„ „ jesień	7·56	— 7·80
żyto na maj-czerwiec	6·33	— 6·52
„ „ jesień	6·64	— 6·91
owies na maj-czerwiec	6·79	— 6·87
„ „ jesień	6·31	— 6·40
kukurudza maj-czerwiec 1895	6·71	— 7·05
kukurudza na lipiec-sierpień	6·48	— 6·89
rzepak na sierpień-wrzesień	111·5	— 11·37½

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 10. czerwca. (Tel. „Gaz. nar." Spęd 6232 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 53 do 55, ciężkie od 56 do 58, osobliwe, prima od 59 do 60.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. czerwca.

Hotel Żorża. L. Cybulski z Humnisk, Z. Krekowa z Pantalowic, J. Jaroszynski z Kłudnik, K. Tuczyński z Skoryb, J. hr. Mycielski z Przeworska, W. Skibniewski z Podola ros., K. Babecki z Bratkowic, H. Mierzeński z Dembowicy, A. Kunz z Podwerbiec, J. Kunz z Stanisławowa, J. Zarzycki z Siedlisk, J. hr. Baworowski z Kołtowa, W. Kraemer z Paryża, Dr. Kfoltanek z Wiednia, J. Agopsowicz z Naznrny, J. Kleski z Kołomyi, B. Wolfarth z Słobody rungurskiej.

Stan powietrza. W ubiegłych 2 dobach mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu [illegible] południe 766·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 11 czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku przeważnie zmienny z południa o średniej prędkości około 2·0 m sek

Średnia temperatura doby około 20·0°C, niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza będzie około 50%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 11 czerwca: Barnaby Ap. — Izakyia.

Po 14 cent. metr najświeższe materye na suknie dla pań wolne od opłaty, do domu, prywatnym osobom, jakoteż wielki wybór **najmodniejszych materyj na ubrania** dla pań, mężczyzn i chłopców, wyborne, trwałe tkaniny wełniane i bawełniane **po bardzo niskich cenach fabrycznych** w jakiejkolwiek ilości wysyła

Oettinger et Com.

Zurich (Szwajcarya)

Obfity zbiór próbek na żądanie opłatnie. Kolorowane żurnale za darmo. Od listów do Szwajcaryi porto 10 ct. od karty korespodencyjnej 5 ct.

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właść. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Zmiana mieszkania.

Mam zaszczyt uwiadomić moich Szanownych przyjaciół i pacyentów, że przeniosłem moją **pracownię dentystyczną** z Stefanienhof w Wiedniu na Franz-Josefs Quai 21. Wejście z Salzthorgasse.

Dr. UBLOWICZ, dentysta

Jakób Schenker

jeneralny reprezentant tow. asek.

„Victoria"

we Lwowie ul. Sykstuska l. 22 I. piętro, **wyrabia pożyczki hipoteczne i osobiste pod bardzo korzystnemi warunkami i udziela wszelkich potrzebnych informacyj**

1)

Szkice

z podróży po Ziemi świętej.

Biorąc do ręki pióro, staję się jedynie posłusznym wezwaniu tych życzliwych mi osób, które pragną, bym się osobistemi wrażeniami szczerze i otwarcie z nimi podzielił. Powiedział ktoś, mówiąc o podróżach: „nie chodzi mi o to, co widziałeś — ale jak widziałeś". Zebrane w wędrówce po Ziemi świętej typy, sanktuarya, ruiny i krajobrazy wydane być mogą jeszcze w tym roku, — tu wtajemniczę obecnie czytelników w sposób mej podróży i w te wrażenia psychiczne, które znów łatwiej słowem wyrazić się dają aniżeli pendzlem.

Całego uroku piękna palestyńskiej wiosny nie może żaden opis odtworzyć, bo mu brak tych uroczych promieni wschodzącego słońca, które listki srebrzy, bo mu brak szczebiotu ptasząt i woni porannej tych wzgórz i pól, bo mu brak tego głębokiego spojrzenia Beduina, który czy to na koniu czy wielbłądzie, zawsze dumny i tajemniczy. Opis takiej podróży to jakby szkielet człowieka, którego się znało żywym.

Wymienię nazwy rozmaitych miejscowości gór i dolin, ale gdzież te drożyny pnące się stromo po górach, lub zbiegające ku żyznym i kwiecistym dolinom, gdzież te skowronki i jaskółki wylatujące jakby z pod kopyt końskich, gdzież te mgły poranne ścielące się po dolinach i te obłoki zwisające na szczytach gór, gdzież te wszystkie odcienia barw i półtonów, które przez oko wlewały się do duszy jakby jakieś urocze harmonie? One zostaną jedynie wspomnieniem, marzeniem, nie dającem się ująć w żadną formę.

Dnia piątego marca wyjechałem ze Lwowa przygotowany do tej dalekiej podróży, rozmarzony opisami Ziemi św. z gorączkowem przygotowaniem poczynienia studyów do obrazu Golgoty, który od długiego czasu zaprzątał moją wyobraźnię, z pragnieniem widzenia tych wszystkich krajobrazów, które są tłem dla postaci proroków i Ewangelii, a zarazem z tęsknotą do tych miejsc świętych, które do końca świata nie przestaną dla duszy chrześcijanina być źródłem łask i wzruszeń uszlachetniających.

Wschód do dziś dnia przedstawia najrozmaitsze trudności i niebezpieczeństwa, dla tego dobrą jest rzeczą zaopatrzyć się w różne listy i dokumenty. Dzięki staraniom ministerstwa oświaty we Wiedniu otrzymałem listy do konsulów, a z Rzymu dzięki łaskawości kardynała Ledóchowskiego otrzymałem od generała zakonu Franciszkanów, O. Luigi de Parma, list do wszystkich kapłanów w Ziemi św., którzy w każdym zakątku tego kraju wielką mi byli pomocą.

Mimo influenzy wyjechałem z Wiednia do Tryestu. Piękna pogoda na morzu odniosła zwycięstwo nad tą trapiącą chorobą i w pięć dni wylądowałem w Aleksandryi. Tutaj uderza natychmiast podróżnika pełne życie Wschodu, krzyk i gwar tych ludzi, którzy żywo gestykulując, chwytają pakunki i kuferki, by je odstawić na urząd cłowy. Tu zarazem oznajmia się podróżny w całej pełni z działalnością „organizacyi Cooka" którego służba w czerwonych bluzach odznacza się rzutnością i szybkością w spełnianiu wszelkich poleceń podróżnika.

Zwiedzanie rozmaitych osobliwości tego portowego miasta zajęło mi dzień jeden, a już dnia następnego wieczorem przybyłem do Kairo i stanąłem w znanym powszechnie ze swego komfortu hotelu Shepeardta, który na każdego gościa wkłada ten nie zawsze może miły obowiązek zasiadania do obiadu we fraku.

Anglicy panują tu wszechwładnie i nadają ton całemu towarzystwu. Pomijam tutaj opis Kairu, który całym przepychem Wschodu oczarować musi każdego przybysza, który grą barw, rozmaitością strojów i typów zupełnie wyobraźnię malarza pochłania, pomijam ową czarującą aleę Gize, prowadzącą do jednego z najwspanialszych muzeów na świecie, pomijam te karawany wielbłądów z kołyszącymi się na nich Beduinami i owe śliczne wybrzeża Nilu ustrojone palmami i ów wspaniały pałac w Gezireh wystawiony przez Ismailię, pomijam te wszystkie malownicze zaułki bazarów i marmury moszei arabskich, pomijam piramidy i Sakkarę — by jak najrychlej stanąć na wybrzeżu Ziemi św.

Po zwiedzeniu Ismailii, kanału Suezkiego i Port Said, gdzie na zakończenie wielkiego postu Ramadan najrozmaitsze zabawy ludowe Arabów oglądałem, stanął statek „Iris" w odległości kilku kilometrów od wybrzeża Jaffy i tu miało nastąpić wylądowanie. Morze było tak niespokojne, że początkowo wątpiono w możliwość wylądowania, ale wkrótce przybiły do statku łodzie napełnione wioślarzami Cooka i na nie poczęto wyrzucać pakunki podróżnych, a w końcu przyszła kolej na ludzi. Przerażenie podróżnych było niezwykłe. Łódź podrzucana bałwanami rozhukanymi groziła co chwila zatonięciem. Pomostu nie można było ze statku spuścić, bo łódź tańczyła, poczęto więc ludzi zrzucać; silni wioślarze chwytali podróżnych i rzucali ich z ramiona wioślarzy stojących na łodzi. Wrzask i krzyk porozumiewających się wioślarzy był tak przerażającym, że najodważniejsi truchleli. Pierwsza łódź została napełniona ludźmi, z których każdy niemal miał słowa modlitwy na ustach i zdawała się łupiną orzecha rzuconą na fale grożące zatopieniem.

Przed dwoma laty zatonęła taka łódź z trzydziestu sześciu podróżnymi i czternastu wioślarzami. Brat Jan z Nazaretu, który przypłynął był szczęśliwie pierwszą łodzią, stał na brzegu i widząc tę drugą tonącą, drżał na całem ciełem, tak strasznym był widok tej sceny. Pięć osób jedynie ocalało. Jedno dziecko, które na jakimś koszu przypłynęło, utraciło rodziców; jeden Amerykanin ocalał, ale stracił żonę i dwóch dorosłych synów; ocalał także kucharz Karmelitów, którego później w Kaifie poznałem i rysowałem, a któremu również wiele szczegółów tego wypadku zawdzięczam. Kucharz ten został w pół godziny po zatonięciu łodzi z morza wydobytym, i twierdzi, że go jedynie szkaplerz Matki Boskiej z Karmelu od śmierci wybawił.

W czasie niespokojnego morza żądają wioślarze wysokiej opłaty za przewożenie do lądu, i tak żądali wówczas po 60 fr. od osoby. Cook ma taksę pięciu franków, oddałem więc moją osobę silnym ramionom wioślarzy. Zrzucono mnie ze statku do łodzi, gdzie mnie znów inni pochwycili i szczęśliwie usadowili na łodzi. Nie zapomnę jednak nigdy tych wrażeń, jakich doznałem. Obok mnie siedział jeden biskup z Ameryki i ksiądz również ze Stanów Zjednoczonych; byli oni jedynymi, którzy zachowali spokój i pogodę; reszta podróżnych oddała się przerażeniu i chorobie morskiej.

Im bliżej byliśmy lądu, tem większa radość malowała się na obliczach podróżnych, bo każdy czuł, że wyszedł z niebezpieczeństwa grożącego życiu.

Ten port w Jaffie, a raczej ten brak portu, ma swoją historyę. Kiedy Franciszek Józef z Jerozolimy jechał na otwarcie kanału Suezkiego, przybył do Jaffy i zastał morze niespokojne. Wszyscy go wstrzymywali. Cesarz jednak odpowiedział, że dał słowo cesarzowej Eugenii, że będzie na uroczystości otwarcia Suezu i wsiadł do łodzi, na której jeden stary wioślarz rzekł: *„niente paura"* i szczęśliwie cesarza do statku dowiózł. Ministrowie jednak zostali na brzegu.

W tym roku arcyksiężna Stefania przybyła dopiero po świętach Wielkanocnych do Jerozolimy (17. kwietnia), bo czekała w Aleksandryi na uspokojenie morza, bojąc się wylądowania w Jaffie.

Pątnikom, którzy z prawdziwem pietyzmem do Ziemi św. pielgrzymują, winno to wylądowanie w Jaffie w czasie niespokojnego morza, być policzone jako expiacya za grzechy, bo wiara ich silniejszą być musi od trwogi śmierci.

Miałem zamiar z Jaffy konno odbyć podróż do Jerozolimy, zapewniano mnie jednak, że okolica ta zaniepokojoną jest chwilowo rozruchami Beduinów. Poszedłem więc za przykładem wszystkich innych i siadłem do pociągu jerozolimskiego, oglądając z okna wagonu uroczą florę wiosenną Jaffy, Ramle i Lyddy. W cztery godziny przybyliśmy już pod noc do Jerozolimy. Tu wynająłem karocę i kazałem się zawieść do *hospicium austriacum.*

Mimo spóźnionej pory zostałem serdecznie przyjęty przez rektora ks. Jocha i otrzymałem doskonały pokój na pierwszem piętrze.

Z prawdziwem rozrzewnieniem dziękowałem Bogu za szczęśliwe przebycie do upragnionego celu mojej podróży, a cisza tych klasztornych prawie murów wydała mi się tak błogą po tym zgiełku wschodnich miast, że byłbym w stanie całować te ściany, w których miałem cały niemal miesiąc spędzić na pracy i rozmyślaniu.

Jan Styka.

Processio
in solemnitate
Corporis Christi
wielkie folio
oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami
do nabycia
w cenie 6 złr. 50 ct.
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Majątek ziemski
w Galicyi na Podolu, obejmujący 271 morgów gleby ornej a 30 mrg. łąk i ogrodów, o budynkach gospodarczych i mieszkalnych w bardzo dobrym stanie, oddalony o 7 klm. od stacyi kolejowej, o 3 kilom. od gościńca rządowego, jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli Wny Dr. Stanisław Czykaluk, kandydat adwokatury, Lwów, ulica Podlewskiego 5. Pośrednictwo wykluczone.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

BRZYTWY szwajcarskie z wkładanemi ostrzami sztuka złr. 2·80, każde następne ostrze po 85 ct., Maszynki do stryżenia głów ludzkich i brody po złr. 6·50 i 4·75, poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

4 PUHACZE młode, duże, bardzo ładne, do nabycia. Uniż poczta Czernelica, Zarząd leśny. 795

FORTEPIANY, pianina nowe i przegrane, najtaniej w fabryce Karola Mareckiego. Zamiana i wszelkie reperacye fortepianów przegranych. Lwów, Batorego 28, naprzeciw gimnazyum Franciszka Józefa. 784

Za 2 zł. przerabiam, każde najmoniej zbite materace (3 poduszki). Stare kołdry przyjmuję do pokrycia, drelichy i wełniane atłasy, poleca najtaniej Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

MASZYNY DO SZYCIA tylko z najlepszych fabryk, sprowadzam pełnymi wagonami. Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru, na raty po 4 złr. miesięcznie lub gotówką 10% taniej. Proszę żądać cenniki. JÓZEF IWANICKI, mechanik i specyalista, Lwów, hotel Żorża.

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A Krzysztofowicz**, Lwów, plac Halicki l. 2.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

KUFRY, TORBY i wszelkie przybory do podróży sprzedają najtaniej S. Gabryel & J. Chlebownik we Lwowie plac Halicki l. 3. — Filia ul. Halicka l. 4.

MASA WOSKOWA do zapuszczania podłóg **Fryd. Schubutha** została powszechnie uznaną jako najlepsza i najtańsza. Do nabycia w głównym składzie, Lwów Rynek 45, jakoteż prawie we wszystkich główniejszych handlach. 714

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY Andrzeja Andrejczyna, Lwów Sykstuska 29, wykonuje bilety wizytowe, karty ślubne, etykiety, plakaty, nagłówki do listów, adresowe karty, nuty, plany, mapy itp. Zakład odznaczony na wystawie lwowskiej medalem. 712

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

DO SPRZEDANIA willa z ogrodem. Ulica Długosza 11a. Oglądać można każdego dnia po południu od 2—6.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

Bryndza górska
świeża, od 1. maja, paczka lub faska 5 kilo po złr. 2·28 sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

L. 54654/95. I. 6918

Obwieszczenie.

Gmina m. Lwowa wydzierżawia folwark „wschodnia część Pniatyna" w powiecie Przemyślańskim położony, wraz z gruntami w łącznym obszarze około 300 (trzystu) morgów, z czego przypada 1 morg 195□° na ogród, 174 morgów 1469□° na łąki, 117 morgów 1569□° na role, a 6 morgów 1216□° na pastwiska — na okres dwunastoletni a to od dnia 24. czerwca 1896 roku począwszy.

Publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 3. września 1895 t. j. we wtorek o godzinie 10. przed południem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się za pierwsze czterolecie po 1800 złr. tj. tysiąc ośmset złr. a. w. rocznie, za drugie czterolecie po 2000 złr. tj. dwa tysiące złr. a. w. rocznie, za ostatnie czterolecie po 2200 złr. tj. dwa tysiące dwieście złr. rocznie, wadyum zaś w wysokości ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 30. maja 1895.

Kierownik wiertniczy.

Jedno z wielkich przedsiębiorstw wiertniczych w naszym kraju, które teraz rozszerza swoje czynności, **potrzebuje zdolnego i fachowego kierownika wiertniczego**, któryby samodzielnie prowadził cały ruch i objął czynności techniczne i administracyjne.

Oferty ze świadectwami pisane w językach angielskim, francuskim lub niemieckim, należy adresować do: Administracyi „Gazety Narodowej, we Lwowie, pod znakiem J 2508. 6928

L. 2080/pr. 6920

Konkurs.

W obrębie c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia kilka posad oficyałów gorzelń.

Oficyałowie gorzelń przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem, zamianowani zostaną rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w X. klasie rangi.

Oficyałowie gorzelń pobierają prócz zwyczajnych poborów X. kl. rangi (płacy i dodatku aktywalnego) przez czas wykonania kontroli nad rafineryami uznanemi za wolne składy na wódkę, zamiast dyet, kosztów podróży, względnie tak zwanej należytości za chody zaliczalnych za składaniem rachunków — ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 180 złr. w. a., a najwięcej 360 złr. wynosi.

Te same pobory otrzymują też oficyałowie gorzelń za kontraktem ustanowieni.

Wymogi dla osiągnięcia posady oficyała gorzelń są:

1. obywatelstwo austryackie,
2. nieposzlakowany charakter,
3. nieprzekroczony 40 rok życia,
4. dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego,
5. dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony" ewentualnie dowód odbycia szkoły gorzelniczej z dobrym postępem.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni licząc od dnia ogłoszenia konkursu do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Lwów, dnia 5. czerwca 1895.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
100/100 do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Siatka druciana kolorowa do okien metr □ zł. 1, najlepsza zł. 1·20. **Klosze** druciane do przykrywania potraw, średnicy 22, 24, 26, 28, 30, 33 cm. po ct. 45, 50, 55, 60, 65, 75
Drut kolczasty do ogrodzeń podwójny, cynkowany, 100 mtr. złr. 4·50, z gęściejszymi kolcami złr. 5·50, z blaszkami przez całą długość złr. 8·50, bez kolców złr. 4,
poleca 5570
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

„Podlasie"
6919 **Pensyonat**
w Zakopanem na Krupówkach
wynajmuje na sezon letni pokoje z zupełnem utrzymaniem i usługą. Cena za całe utrzymanie wraz z pokojem i obsługą od 3 do 5 złr. dziennie w miarę wielkości i położenia pokoju. — Bliższych wiadomości udziela administracya.

Dla dostawców drzewa
Potrzebny zaraz dostawca drzewa, mogący dostarczyć rocznie 10 do 20.000 metrów drzewa okrągłego. Zgłaszać się pod adresem: „Holz 900", Rudolf Mosse, Praga.

Nowonarodzone dzieci których matki nie mają wcale, lub dostatecznej ilości pokarmu, można odżywić przez **H. Nestlego mączkę dla dzieci** w sposób najracyonalniejszy. Puszki na próbę, opis użycia i przyrządzenia zawierający także liczne atesta pierwszych powag kontynentu, profesorów szpitala dzieci i domu podrzutków, rozsyła na żądanie gratis ze składu: **F. Berlyak, I. Naglergasse 1.**
HENRI NESTLE mączka dla dzieci 90 ct.
HENRI NESTLE mleko kondenzow. 50 ct.
F. Berlyak, Wien, I., Naglergasse 1.
Skład we wszystkich aptekach i drogueryach.
Przestroga przed zakupnem w jarmarczny sposób zachwalanych preparatów, które obliczone są tylko na zwodzenie publiczności.

Dla starszych i młodszych
MĘŻCZYZN
Preparaty odmładniające
nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, sporządzone podług przepisu lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju **stanom osłabienia** powstałych skutkiem **rozstrojenia nerwów, tajnych grzechów młodości i wyuzdań** zaczem idzie **nerwowe osłabienie kości pacierzowej, oraz nerwowe drżenie rąk i nóg.** Poleca się szczególniej jako środek wzmacniający przeciw **osłabieniom nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencyi).** Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Skład tych wypróbowanych preparatów **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2 Bezirk, Wimmergasse, 33,** dokąd wszystkie pisemne zamówienia adresować należy. 6157
Skład we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.**

Łatwy zarobek
a nawet stałą płacę
uzyskać może każdy, ktoby się zechciał gorliwie zająć rozsprzedażą moich książeczek losowych 6921
Wechselhaus H. Fuchs,
Budapest. Kecskemétergasse 1.

Settery irlandzkie
czystej krwi, z początkiem marca 1895 r. urodzone, do nabycia: suczki po 12 złr., pieski po 15 złr., u leśniczego **Antoniego Töpfera w Rakowej**, poczta i stacya kolei Nadyby-Wojutycze.

Dla starszych i młodszych
mężczyzn!
Najlepiej zastępują
kopalwę-kubeby, perły santałowe
i wszelkie inne lekarstwa
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera
wstrzykiwanie i pigułki
ściśle według przepisów lekarskich sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoe) działają szybko i znakomicie. — **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.
Cena Nr. I. na świeże powstałe cierpienia (wycieki) złr. 1·60, Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) złr. 2·50, pocztą 25 ct. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia.
Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.
Skład we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** 6158

W Rymanowie
otwieram z dniem 1. lipca
Pensyonat dla panien
zapewniając troskliwą opiekę i dobre, hygieniczne odżywienie. 6915
Franciszka Papée
adres: Lwów, Jagiellońska 7, II. piętro.

Poszukuję
Guwernantki
dla francuskiego i niemieckiego, muzyki i przedmiotów ludowych szkół wyższych. L. K., Gogulina, poczta Nowosielica, Bukowina. 794

Wyborną kawę
Zupełnie świeży transport wybornej kawy w kilku gatunkach otrzymał, którą poleca po złr. 2·16, 2·08 i 2·— za jeden klg. Na zamówienie wysyła franco do każdej miejscowości w woreczkach 5-cio kilowych. W miejscu przy odbiorze jednego klg. 6 ct. opust.
Handel korzenny
Leonarda Soleckiego
we Lwowie 6854
ulica Batorego l. 2.

Cement portlandzki,
karbolineum, ter pogazowy,
ter drzewny,
farby do smarowania dachów
poleca
po najumiarkowańszych cenach
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztuka od 75 ct., złr. 1, 1·15, 1·20, 1·50, 1·75, 2·20, Kalesony podwójne, szyte, para 50 ct., 85 ct., złr. 1·10, 1·15, poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 39.**
Zamówienia z prowincyi załatwia się jak najrychlej. 6644

Rządca dóbr
z 22-letnią praktyką w większym skarbie, **poszukuje posady** od 15. września br. Bliższych informacyj udzieli z grzeczności Wny **Romuald Makarewicz**, dyrektor Towarzystwa oficyalistów prywatnych we Lwowie ul. Cicha. 6610

Uwiadomienie.
Dla dzieci
można nabyć najgustowniejsze
sukienki, paletka, płaszczyki i kapelusze
w nowo otworzonym magazynie konfekcyi dla dzieci
SELINY WEISS
przy placu Halickim l. 12
w domu W-go Mikulińskiego, gdzie była Panorama polska. 6857

Kredyt osobisty
od 300 złr. wyżej, aż do najwyższej sumy, dyskretnie. 6906
Pożyczki hipoteczne
pod najlepszymi warunkami załatwia **I. Visontal** behördl. immatr. Geldagentur, **Budapest, Aggtelekigasse.**

Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel
poleca
Drogueryę
obfitującą we wszelkie materyały apteczne, **chemikalia, zioła lecznicze**, kwasy, minerały i **środki uniwersalne.** Waty, opatrunki chirurgiczne, aparaty inhalacyjne, wszelkie wyroby gumowe itp.
Codzienna wysyłka na prowincyę.

Zarząd dóbr Brześciany
poczta Rajtarowice, ma na sprzedaż z obory zarodowej rasy półkrwi Oldenburg
7 buhajków
w wieku od 14 miesięcy, po 40 ct. za kilogram żywej wagi. 6908

Pożyczki hipoteczne
tudzież konwersye, przenoszenie na nowy plan umorzenia przezco raty znacznie się umniejszają, również pożyczki na drugie miejsce przeprowadza szybko w pierwszych banach tak krajowych jak i obcokrajowych (to ostatnie przy wysokiem oszacowaniu)
Agencya dla handlu 6900
J. Topolnicki, Lwów, Pańska 13.

Senzacyjny najnowszy wynalazek patentowany
Maszyna do prania
Pneumatyczna ręczna maszyna do prania
UNDINE
czyści bieliznę zapomocą ciśnienia powietrza, w sposób najmniej szkodliwy i w najkrótszym czasie.
Uznana w świecie za najlepszą i najtańszą maszynę do prania.
O dobroci tejże przekonać się można co dnia od 11. do 12. na próbach prania, które się odbywają w handlu
O. T. WINCKLERA SYNA
Lwów, Teatralna 7.
Sprzedaż także u **Antoniego Halskiego** plac Maryacki 9.

Żegiestów w Galicyi nad Popradem
stacya pocztowa, kolejowa i telegraf w mejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii. Lekarz zdrojowy: **Dr. Wł. Hojnacki.** 6837
Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

LUBIEŃ
ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH
w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca, otwarty dnia 20. maja. 6782
Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie leśnictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.
Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne.
Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania.
Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypocliny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). Przewlekłe **zatrucia metaliczne. Nerwostenia.** — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.
Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.
Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski* zarządca. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy.

Dr. Römplera Zakład leczniczy
w Görbersdorfie na Szląsku.
istniejący od r. 1875, zapewnia
chorym na płuca
najkorzystniejsze warunki leczenia przy umiarkowanych cenach. Prospekty gratis wysyła **Dr. Römpler.** 6876

Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro spedycyjne **K. Tuszyński i Sp.** Lwów, hotel Żorża
PIERWSZY KRAJOWY ZAKŁAD BIAŁOSKÓRNICZY
KONSTANTEGO ŁEWANDOWSKIEGO WE LWOWIE
przeniesiony z dniem 1. kwietnia b. r. na ulicę 6770
na Błonie l. 26, w realności K. Tuszyńskiego.
Wszelkie łaskawie nadesłane zamówienia jak: wyprawa skór z dzików, sarn, baranów, lisów itd., a także wypychanie zwierząt i ptactwa uskutecznia w możliwie krótkim czasie po bardzo niskiej cenie **na sposób angielski, który utrwala i zabezpiecza skórę od moli.** Zakupuję skóry z baranów, lisów itd.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynei za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zmiana lokalu.
Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
BENEDYKTA KOPERNICKIEGO
pod „Kopernikiem"
przeniesiony został do nowego lokalu **przy placu Halickim 1.**

Po cenach najtańszych w wielkim wyborze okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze. — **Reparacye najrychlej i najtaniej.** Urządzenia dzwonków elektrycznych.
Zamówienia z prowincyi odwrotnie. Adres: **Optyk Kopernicki, Lwów plac Halicki l. 1.**

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Halicka l. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Dwa młyny
jeden murowany, drugi drewniany, pędzone wodą, o sile 80 koni, z domem i ogrodem czteromorgowym, blisko stacyi kolei żelaznej
do sprzedania.
Wiadomość w Administracyi „Gazety Narodowej". Pośrednictwo wykluczone.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.